

ISSN 0867-8952

NR 12(324) GRUDZIEŃ 2017

# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



# WESOLEYCH ŚWIAT

WŁ. CZARNECKI





Oktładka nawiązuje do pierwszej strony świątecznego wydania „Żołnierza Polskiego”, nr 32 z 1936 r. FOT. ZE ZBIORÓW CENTRALNEJ BIBLIOTEKI WOJSKOWEJ

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



#### Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

#### Redaktor naczelny:

Katarzyna Zientara-Majewski

tel. (22) 661 84 23

e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

#### Współpraca:

Magdalena Żuraw  
e-mail: magdalena.zuraw@kombatanci.gov.pl

#### Opracowanie graficzne:

Hanna Sater

#### Korekta:

Dariusz Saracyn

#### Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)



Partnerem Projektu jest  
Narodowe Archiwum Cyfrowe

#### Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów

i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

centrala tel. (22) 661 81 11

punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29

(22) 661 87 06, [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)

#### Druk:

TOPDRUK Sp. z o.o.

ul. Nowogrodzka 151a, 18-400 Łomża

Nakład: 5000 egz.



## w numerze

**4 „Chcieć to móc” 150. rocznica urodzin Marszałka Piłsudskiego. Litwa, 4–6 grudnia 2017 r.**

*Magdalena Żuraw*

**7 „Bez krzyku wolności, który wybrzmiał w grudniu 1970 roku, nie byłoby Solidarności”**

**8 A więc już... Boże! Że też ja dożyłem tych dni. Reakcje Polaków na odzyskanie niepodległości**

*Waldemar Kowalski*

**12 Walka o Polskę wolną od cara – antyrosyjska działalność Józefa Piłsudskiego przed 1914 rokiem**

*Waldemar Kowalski*

**16 Polskie nekropolie na świecie świadczą o miłości do Ojczyzny**

*z Adamem Siwkiem, dyrektorem Biura Upamiętnień Walk i Męczeństwa w IPN rozmawia Norbert Nowotnik*

**20 Żołnierzem się nie bywa. Żołnierzem się jest**

**20 Akcja Rembertów**  
*Bogusław Kopka*

**24 Internowani w kamaszach, czyli „inteligentna forma internowania”**

*Grzegorz Majchrzak*

**27 Porywacze. Katastrofa w Jeżowie Sudeckim 26 listopada 1946 roku**

*Sebastian Ligarski*

**29 Antoni Dołęga. Do końca wierny**

**30 100. rocznica urodzin płk. Władysława Rokickiego**

**30 Nowy członek Rady**



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

– *Będziesz carem!* – taką przyszłość miała wywróżyć Józefowi Piłsudskiemu, zesłanemu przez Rosjan na Syberię, napotkana tam cyganka. Młody konspirator nie mógł tej przepowiedni potraktować dosłownie, jako że carską Rosję zienawidził już za młodu. Co więcej, to właśnie konsekwentnie realizowana przez dekady walka z rosyjskim uciskiem ukształtowała go na polskiej drodze do niepodległości.

## K O L P O R T A Ż

**Kolportaż: Tomasz Nejmanowski,**  
[tomasz.nejmanowski@kombatanci.gov.pl](mailto:tomasz.nejmanowski@kombatanci.gov.pl), tel. (22) 661 86 67

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia  
życzę, aby Nowonarodzony Chrystus  
darzył zdrowiem, siłami i wszelkimi łaskami  
potrzebnymi w pracy i służbie Rzeczypospolitej,  
a Betlejemska Gwiazda  
oświecała wszystkie drogi Nowego Roku 2018*

*Podnieś rękę, Boże Dziecię,  
błogosław Ojczyznę miłą!*

*Jan Józef Kasprzyk*



*Szef Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych*



FOT. UDSKOP

MAGDALENA ŻURAW

# „Chcieć to móc”

## 150. rocznica urodzin Marszałka Piłsudskiego

**Wileńska Rossa. To tu obok Marii Piłsudskiej spoczywa serce jej syna. I to tu, po raz pierwszy od 1939 roku, Wojsko Polskie salwą honorową uczciło pamięć Marszałka oraz tych, którzy razem z nim wierni przesłaniu: „Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo” wyrąbывali granice Rzeczypospolitej. Ostra Brama, Rossa, Powiewiórka, Zułów, Troki. „Przełomowe” i „historyczne”. Tymi słowami obchody 150. rocznicy urodzin Marszałka Józefa Piłsudskiego na Litwie, zorganizowane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, podsumowuje Jan Józef Kasprzyk.**

**T**rzydniowe obchody upamiętniające 150-lecie urodzin twórcy polskiej niepodległości, zorganizowane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, rozpoczęły się 4 grudnia 2017 roku Mszą Świętą w kościele pod wezwaniem św. Teresy przy Ostrej Bramie. Cześć jego pamięci oddali weterani walk o niepodległość, w

tym m.in. żołnierze Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, działacze opozycji antykomunistycznej z okresu PRL, żołnierze Wojska Polskiego, harcerze i strzelcy ze Związku Strzeleckiego oraz Polacy mieszkający na Litwie i urzędnicy.

Jak mówi nam dziś Jan Józef Kasprzyk: – *Niezwykle cenne i symbo-*

*liczne jest to, że tak naprawdę obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości rozpoczęły się w Wilnie uroczystościami związanymi ze 150. rocznicą urodzin Józefa Piłsudskiego.*

### „Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo”

Wilno, podkreśla Szef Urzędu, ukształtowało nie tylko Józefa Piłsudskiego, ale również całe pokolenie, które w latach największej próby poprzedzającej I wojnę światową, potem zaś w latach wojny, porwał się przeciwko zaborcy rosyjskiemu, aby przynieść Polsce niepodległość. Wilno romantyczne, pełne tradycji powstańczych oraz ukochana matka, przy której grobie odbyły się oficjalne uroczystości.



– Wilno i Kresy uformowały Józefa Piłsudskiego również w poczuciu stawiania sobie dalekosiężnych celów, które – wydawało się – są niemożliwe do osiągnięcia. To z Wilna Józef Piłsudski został wywieziony na Syberię, gdzie umocniła się jeszcze bardziej jego wiara w Polskę niepodległą. Wydaje się, że to właśnie w Wilnie i na zesłaniu Józef Piłsudski wykuł to zdanie, które potem przyświecało jego drodze życiowej i które pozostawił nam jako testament: „Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo” – mówił Jan Józef Kasprzyk.

Zdaniem Szefa Urzędu Piłsudski wywieziony z Wilna na Syberię nie uległ i dzięki temu zwyciężył. Dlatego też obchody jego urodzin odbywające się właśnie w Wilnie i Żułowiu miały „charakter historyczny i przełomowy”.

– Po raz pierwszy od 1938 roku Wojsko Polskie i tak liczna delegacja

wierni przestaniu: „Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo” – dodał Jan Józef Kasprzyk.

### „Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu, gniazdo na skałach orła”

W wigilię 150. rocznicy urodzin „ojca naszej niepodległości”, licząca ponad sto osób delegacja kombatanatów i osób represjonowanych po uroczystej Mszy Świętej w kościele pod wezwaniem św. Teresy przy Ostrej Bramie spotkała się na wileńskiej Rossie, gdzie zgodnie z życzeniem Piłsudskiego spoczęła jego matka Maria z Billewiczów Piłsudska, a wraz z nią serce Marszałka.

– Józef Piłsudski wielokrotnie podkreślał, że to Wilno go wychowało. Atmosfera domu rodzinnego, zwłaszcza zaszczerpiona przez matkę miłości do tradycji i poezji romantycznej, uczyniła z niego człowieka, który po-

ły na przyszłego Marszałka dzieła Juliusza Słowackiego i Adama Mickiewicza, a powołując się na Józefa Mackiewicza zwrócił uwagę, iż kluczem do zrozumienia Piłsudskiego są słowa z poematu „Wacław” Słowackiego znajdujące się na mauzoleum Marszałka na Rossie: „Ty wiesz, że dumni nieszczęściem nie mogą za innych śladem iść tą samą drogą”.

– Nawet w nieszczęściu można i trzeba zachować dumę, honor, godność. Nieść zawsze podniesioną głowę, miłować wolność i nigdy nie iść za innych śladem, tylko własną ścieżką; ścieżką, którą Józef Piłsudski nazwał drogą do niepodległości – przypomniał Szef Urzędu.

Zacytował również inne istotne dla Piłsudskiego wersy, tym razem z „Beniowskiego” Juliusza Słowackiego: „Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu, gniazdo na skałach orła. Niechaj umie spać, gdy źrenice



Cmentarz wojenny w Trokach FOT. UDSKIOR



Cmentarz wojskowy na wileńskim Antokolu FOT. UDSKIOR

Rzeczypospolitej była obecna w miejscu urodzin Marszałka. Również po raz pierwszy od 1939 roku na Rossie w mauzoleum, gdzie pochowana jest matka i jego serce, wybrzmiała „Pierwsza Brygada” ze słowami „chcieć to móc” i padła salwa honorowa ku czci tych, którzy razem z Marszałkiem wyrąbывali granice Rzeczypospolitej

prowadził potem naród do zwycięstwa, do niepodległości – mówił do zebranych Jan Józef Kasprzyk.

Jak wykazywał, w Wilnie Józef Piłsudski wiedział, że będzie bojownikiem o niepodległość Rzeczypospolitej wyrosłym z pięknej polskiej tradycji romantycznej. Przypomniał zarazem, że ogromny wpływ wywar-

czył na przyszłego Marszałka dzieła Juliusza Słowackiego i Adama Mickiewicza, a powołując się na Józefa Mackiewicza zwrócił uwagę, iż kluczem do zrozumienia Piłsudskiego są słowa z poematu „Wacław” Słowackiego znajdujące się na mauzoleum Marszałka na Rossie: „Ty wiesz, że dumni nieszczęściem nie mogą za innych śladem iść tą samą drogą”.

Nawet w nieszczęściu można i trzeba zachować dumę, honor, godność. Nieść zawsze podniesioną głowę, miłować wolność i nigdy nie iść za innych śladem, tylko własną ścieżką; ścieżką, którą Józef Piłsudski nazwał drogą do niepodległości – przypomniał Szef Urzędu. Zacytował również inne istotne dla Piłsudskiego wersy, tym razem z „Beniowskiego” Juliusza Słowackiego: „Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu, gniazdo na skałach orła. Niechaj umie spać, gdy źrenice

– *I to jest testament Marszałka, który płynie z wileńskiej Rossy dla nas współczesnych. Szybować zawsze wysoko, jak orły, aby na koniec swojego życia móc za Marszałkiem powtórzyć: „Tak żyć jak żyłem, warto było”* – zakończył.

Na wileńskiej Rossie złożono kwiaty i odegrano „Pierwszą Brygadę”.

### „Dawani są narodom jako wieczne światło”

Kiedy Józef Piłsudski przychodził na świat, nad Rzeczpospolitą zapanała wielka noc popowstańczej smuty. Po klęsce powstania styczniowego Polacy przez wiele lat nie mieli sił do prowadzenia dalszej walki o niepodległość, a wielu uważało, że Rzeczpospolita nigdy nie powstanie z grobu. Wtedy właśnie dorastający Józef Piłsudski podjął się niezwykle go zadania obudzenia ducha narodu.

W Żuławie, gdzie 150 lat temu – 5 grudnia 1867 r. – urodził się Marszałek, weterani walk o niepodległość Polski wraz z delegacją państwową i Polakami żyjącymi na Litwie oddali mu cześć podczas uroczystości, w których wzięło udział kilkaset osób. Obchody rocznicy urodzin odbyły się w miejscu, gdzie stała kolebka Piłsudskiego, upamiętniona dziś przez dąb zasadzony 10 października 1937 roku przez prezydenta Ignacego Mościckiego i wdowę po Marszałku Aleksandrę Piłsudską.

– *150 lat temu zakwililo dziecię. To dziecię, o którym myślał Adam Mickiewicz, pisząc, że wyrośnie z niego obrońca, bo „krew jego daune bohater”. I wyrósł obrońca i wskrzesiciel ducha narodu oraz państwa* – mówił Jan Józef Kasprzyk.

Dodał, że Józef Piłsudski nigdy nie godząc się na bycie niewolnikiem, całe życie poświęcił walce o wolną Ojczyznę. Zarówno przed rokiem 1918, jak i w latach wojny polsko-bolszewickiej zakończonych dla naszej Ojczyzny wielkim zwycięstwem.

– *Marszałek mówił, że Polska musi odpowiedzieć sobie na jedno podstawowe pytanie: czy ma być państwem słabym, potrzebującym*

– *Możemy tu, w tym miejscu, słu-bować panie Marszałku, że ten testa-ment wielkości wypełnimy i że bę-dziemy twardzi jak ten silny dąb,*



Wizyta w kościele św. Kazimierza w Powiewiórcie – miejscu chrztu Józefa Piłsudskiego FOT. UDSKIOR

„*I to jest testament Marszałka, który płynie z wileńskiej Rossy dla nas współczesnych. Szybować zawsze wysoko, jak orły, aby na koniec swojego życia móc za Marszałkiem powtórzyć: „Tak żyć jak żyłem, warto było”*”

*opieki możnych, czy państwem wielkim, wybijającym się ku wielkości? To jest pytanie, które Marszałek Piłsudski, urodzony tu, półtora wieku temu, zadaje też nam. Czy mamy być słabi, czy wielcy?* – przypomniał.

Zaznaczył zarazem, cytując Jana Lechonia, że ludzie tacy jak Piłsudski „nie przychodzą na świat po to, aby zabłysnąć jak meteor i zgasnąć, ale dawani są narodom jako wieczne światło, jako drogowskaz”.

*wrastający głęboko korzeniami w polską kulturę* – powiedział.

Podczas uroczystości, gdzie wybrzmiał hymn Polski, kompania honorowa Wojska Polskiego oddała salwę, złożono kwiaty m.in. od prezydenta Andrzeja Dudy i zapalono znicze przy rosnących w pobliżu dębach pamięci, poświęconych m.in. bohaterom powstań listopadowego i styczniowego, wojny 1920 roku i walk o Monte Cassino, obrońcom Westerplatte, ofiarom zbrodni katyńskiej, zesłańcom na Sybir. W alei upamiętniono także prezydenta Lecha Kaczyńskiego i pozostałe ofiary katastrofy samolotu pod Smoleńskiem. Uroczystości zakończyło odegranie przez orkiestrę wojskową pieśni „My, Pierwsza Brygada”.

Wcześniej uczestnicy pielgrzymki odwiedzili kościół św. Kazimierza w Powiewiórcie, gdzie Józef Piłsudski przyjął chrzest. W drewnianej zabytkowej świątyni z 1774 roku do dziś znajduje się srebrna chrzcielnica z krzyżem, która posłużyła do udzielenia sakramentu przyszłemu Marszałkowi Polski. ■



## „Bez krzyku wolności, który wybrzmiał w grudniu 1970 roku, nie byłoby Solidarności”

**W** noc wigilijną na początku XX wieku Stanisław Wyspiański włożył w usta Konrada w „Wyzwoleniu” znamienne słowa modlitwy: „Daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą”. Dalej mówił ustami Konrada wielki wieszcz narodowy: „Jest tyle sił w narodzie i tyle jest tu ludzi a gdy już Duch Twój zstąpił to śpiących niech pobudzi”. Ta modlitwa sprzed ponad



stu lat ziszcza się w 1918 roku, gdy pokolenie Józefa Piłsudskiego obudziło ducha narodu, wybudziło naród polski z marazmu i uśpienia, pokazało, że można walczyć o coś, co wydawało się nierealne: niepodległość — powiedział do weteranów walk o niepodległość Rzeczypospolitej, uczestników Grudnia '70 i Stycznia '71 Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Podczas spotkania w Szczecinie 16 grudnia 2017 roku Szef Urzędu uhonorował Medalami „Pro Patria” 32 osoby za zasługi w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej — osoby związane z opozycją antykomunistyczną. Jak mówił Jan Józef Kasprzyk: — *W czasie komunistycznego zniewolenia wy byliście pokoleniem, które poszło wyprostowane wśród tych, którzy byli na kolanach. Tak jak pokolenie z 1918 roku, tak i wy udowodniliście, że można bić się o rzeczy, które wydawały się dla wielu wówczas nierealne, bić się o suwerenną Polskę, walczyć o niepodległość i sprawiedliwą Rzeczpospolitą. I tak jak tamtemu pokoleniu, tak i wam się udało, choć po wielu latach zmagania, cierpienia i represji. Za to Rzeczpospolita jest wam do zgonnie wdzięczna* — dodał.

Dzień później przed bramą Stoczni Szczecińskiej odbyły się uroczystości poświęcone 47. rocznicy wydarzeń grudnio-

wych 1970 roku. Uczestniczył w nich m.in. premier Mateusz Morawiecki, wicemarszałek Sejmu RP Joachim Brudziński, Szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk, a także wojewoda zachodniopomorski Krzysztof Kozłowski.

Każdy z nas musi sobie uświadamiać, że gdyby nie krew robotników ze Szczecina, Gdańska i Gdyni, nie byłibyśmy wolni. — *Krzyże, które stanęły na grobach i które z nazwiskami poległych są dzisiaj razem z nami, świadczą o tym, że polska historia naznaczona jest cierpieniem. Ale z tego cierpienia po latach przychodzi zwycięstwo i niepodległość* — powiedział do zgromadzonych Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Zaznaczył, że w tym czasie, gdy zapadła noc komuny nad Polską, podobnie jak w 1918 roku, znalazła się garstka szaleńców, którzy: — *...nie licząc się z kosztami, nie pytając po co, za ile i dlaczego, postanowiła walczyć o niepodległość, ale walczyć również o rozbudzenie ducha narodu. To w grudniu 1970 roku się udało, choć, niestety, okupione było cierpieniem, łzami i śmiercią. Robotnicy Szczecina obudzili wtedy ducha narodu i za to jesteśmy im niezmiernie wdzięczni. Bo bez tego protestu, bez tego krzyku wolności, który wybrzmiał w grudniu 1970 roku nie byłoby wówczas Solidarności. I nie byłoby zwycięstwa idei niepodległościowej w 1989 roku* — powiedział.

Po oficjalnych uroczystościach przed bramą Stoczni Szczecińskiej kilkaset szczecinian przemaszerowało ulicami miasta w Marszu Pamięci Ofiar Grudnia '70. Uczestnicy marszu zgromadzili się przed pomnikiem Anioła Wolności na pl. Solidarności, gdzie o godz. 17 zapłonęły znicze układające się napis: „Grudzień '70”.

red



WALDEMAR KOWALSKI

# ***Ą więc już... Boże! Ze też ja dożyłem tych dni.***

## **Reakcje Polaków na odzyskanie niepodległości**

**To była wyjątkowo „gorąca” jesień – zanim jeszcze 10 listopada przybył do Warszawy z Magdeburga Józef Piłsudski, Polacy, żyjący od pokoleń pod obcym panowaniem, wyczuwali, że zbliża się upragniona wolność. Gdy milkiły strzały na Zachodzie, gniew na zaborców mieszał się z nieskrywaną radością, tży wzruszenia – z niedowierzaniem. Oto niepodległa Polska, jaką znano tylko z opowieści, stawała się faktem!**

**T**o, co wydarzyło się 99 lat temu na ziemiach polskich, na terytorium zawłaszczonym niegdyś przez trzech zaborców, było połączeniem skoordynowanej akcji rozbijania obcych żołnierzy, tworzenia polskich ośrodków władzy, jak i działań wynikających ze spontanicznych reakcji mieszkańców, świadków błyskawicznie zmieniającej się rzeczywistości.

*Wielka godzina, na którą cały Naród Polski czekał z upragnieniem, już wybija. Zbliża się pokój, a wraz z nim ziszczenie nigdy nie przedawnionych dążeń Narodu Polskiego do zupełnej niepodległości – głosił wydany 7 października 1918 roku manifest Rady Regencyjnej, stanowiący zapowiedź odzyskania po 123 latach niewoli suwerennego bytu państwowego.*

Moment był szczególny – klęska Niemiec i Austro-Węgier, które okupowały znaczną część ziem polskich, była przesądzona. Bolszewicka Rosja już w marcu 1918 roku wycofała się z działań zbrojnych, podpisując układ w Brześciu. Kwestią dni, a może tygodni był powrót do Warszawy niemieckiego więźnia stanu – komendanta Piłsudskiego, twórcy legendy Legionów Polskich. Dla żyjących od pokoleń pod obcą dominacją Polaków fakty te były jednoznaczne – właśnie rodziła się Niepodległość!





### **Maria Dąbrowska, pisarka, 13 X 1918**

*Żyjemy w baśni, najprzecudowniejszej baśni. Zdaje mi się, że nie jesteśmy dość wielcy, aby czuć się dostatecznie szczęśliwi. Nie jesteśmy dość dobrzy, aby być godni. O, bądźmy wielcy i dobrzy. Lewica na jutro strajk ogłasza, jako protest prze-*

*ciwko wciąż nielikwidowanej okupacji. Rada Regencyjna przejmuje wojsko pod swoją władzę, gromadzi je, Polska się łączy, odbudowuje; o Boże – a tu strajk – jakieś mi się to wydaje małe... (...) Mam wrażenie, że tak bardzo nad nami przechodzą te chwile, że my ich nawet rękami sięgnąć nie możemy, a co dopiero zanurzyć się w tym szczęściu nadchodzącym.*

### **Maria Kasprovczowa, pisarka, 30 X 1918**

*To, co się dzieje, wygląda na wspaniałą epilog. Epilog, który dał wyraz najdalej idącym tęsknotom. Fakty układają się tak zdumiewająco, że przestajemy się dziwić. Jakim powróci człowiek z tej wędrówki, przypominającej wędrówkę Dantego po krainie, skąd – wedle jego własnych słów – nie ma powrotu?*

*Człowiek nie umie już się cieszyć. Właśnie to rzuca się przede wszystkim w oczy. Polacy nie stanowią wyjątku. Na progu nowego życia otwierają wczoraj jeszcze na siedem spustów zamkniętą dla nich Księgę i trochę zmęczoną ręką wypisują w nagłówku: „Rozdział I Historii Zmartwychwstałej Niepodległej Zjednoczonej Polski!”.*

### **Antoni Stawarz, oficer, 31 X 1918**

*Zaczął się budzić ruch uliczny [w Krakowie – przyp. red.]. Skuleni od zimna przechodnie szybko przemykali ulicami do swoich zajęć. Nie zwracali na nic uwagi. Ten i ów potknął się o podeptanego orla austriackiego. Odruchowo podnosi głowę i nad koszarami widzi biało-czerwoną flagę. Sen czy jawa? Przeciera oczy. Przecież chorągiew wisi! Kieruje wzrok na żołnierzy. Stoją spokojnie, ozdobieni kokardami narodowymi! A więc to prawda? Nie sen? Rzeczywistość! Powstała Polska! (...) Było około 11.30, gdy odwach [wartownię] objęli pierwsi żołnierze armii wolnej Polski. (...) Entuzjazm był nie do opisania. Nieznani ludzie padali sobie w objęcia, płakano ze wzruszenia.*

### **Władysław Szczypa, komendant puławskiej grupy POW, 1 XI 1918**

*Po przeczytaniu instrukcji co do rozbrojenia i przejęcia władzy w nasze ręce, na razie, chwil parę, siedziałem jak odurzony. A więc już... Boże! Że też ja dożyłem tych dni.*

### **„Kurier Poranny”, 8 X 1918**

*Wczoraj od południa Warszawa zmieniła oblicze, zmieniła je nagle, jak za uderzeniem pioruna. Bo, zaiste, uderzył piorun! (...) Piorun błogostawiony! Onegdaj Warszawa wyglądała jak mumia, owinięta w szmatki i lachmanki, nasycone sublimatem utrwalającym pozór istnienia. Wczoraj posępna mumia wzięła w siebie piorun, rzucony boską dłonią Klio (...). Ulice poczęły krążyć, place wirować (...). Chwila uroczysta, godzina wielkiego cudu: zrasta się w jedno ciało rozcięty po trzykroć narodowy organizm. (...) Zwracają nam dzieje to, co nam odjęły. Zwracają nam naszą ludzką własność. I niemiejmy z radości!*

### **Zofia Romanowiczówna, działaczka społeczna, 8 X 1918**

*Czy prawda? Czy to być może? Mówią mi, powiedziano mi przed godziną, że Polska ogłoszona wolną i niepodległą, cała, do morza! Ach!... Nie mam słów na to, co się dzieje w mojej duszy. (...) Rwę się jak ptak w klatce, gorąco pragnę, żeby już był ranek, by gdzieś polecieć i mówić z ludźmi, co wiedzą, co myślą, czy to prawda?*

### Wiktor Drymmer, komendant obwodu POW w Siedlcach, 10 XI 1918

*Na samą wieść, że Komendant już jest, sformował się pochód. Entuzjastyczny tłum począł posuwać się Aleją Jeruzolimską w kierunku Nowego Świata, wznosząc okrzyki na cześć Komendanta, przeciw okupantom i na cześć Niepodległej Polski. Z podległym mi plutonem posuwałem się na czele pochodu. Śpiewaliśmy pieśni patriotyczne, wiwatowaliśmy i domagaliśmy się niepodległości Polski.*



Członkowie Rady Regencyjnej: książę Zdzisław Lubomirski, arcybiskup Aleksander Kakowski i hrabia Józef Ostrowski przed intronizacją  
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

### Mieczysław Jankowski, działacz społeczny, 11 XI 1918

*Warszawa żyła w tych dniach na ulicy. Zrozumiałe podniecenie ogarnęło wszystkich. Każdy chciał się czegoś dowiedzieć, na ulicach tworzyły się grupki ludzi omawiających żywo wypadki. (...) Ludzie poruszali się szybko, każdy patrzył z ciekawością naokoło, każdy czegoś wyczekiwał, zawiązywały się rozmowy między ludźmi nieznanymi. Niemców spotykało się niewiele i nie mieli już tak butnych min, jak poprzednio, większość z nich miała już na mundurach czerwone, rewolucyjne kokardki (...). Ludność samorzutnie zaczęła rozbierać żołnierzy, którzy poddawali się temu przeważnie bez protestu. Zaraz na ulicy Wareckiej spotkałem jakiegoś wojskowego niemieckiego, silnego, rosnącego mężczyznę, za którym biegł mały 12-, 13-letni uczeń. Gdy go dogonił, zatrzymał go i kazał mu oddać broń, a duży Niemiec bez słowa odpiął pas i oddał mu szablę.*

### Maria Lubomirska, autorka pamiętnika, 11 XI 1918

*Jesteśmy wolni! Jesteśmy panami u siebie. Stało się, i to w tak nieoczekiwanych warunkach. Gdy dziś wyszłam na miasto, ulica wydała mi się rozśpiewana, młoda, rozkołysana poczuciem wolności!*

*(...) Niemcy zbaranieli, gdziekolwiek się bronią, zresztą dają się rozbierać nie tylko przez wojskowych, ale przez lada chłystków cywilnych. Widok niepojęty. Idąc ulicą, spostrzega się samochody niemieckie z czerwonymi chorągwiemi – zatrzymują je Polacy i każą Niemcom wysiadać – zwracają im tylko krasne godło. To samo dzieje się z powozami i końmi. Cała ta akcja idzie gładko; podziwiam poddanie się butnych jeszcze przedwczoraj ciemiężców oraz łagodność Polaków wobec pokonanego wroga, trzyletniego dręczyciela i kata.*

*Dziwy, dziwy w naszej stolicy! Idą Niemcy rozbrojeni w czerwonych przepaskach – idą żołnierze w niemieckich mundurach z polskim orłem na czapce: to wyswobodzeni Polacy z Księstwa Poznańskiego. Idą żołnierze w niemieckich mundurach z francuską na piersi kokardą: to dzieci Alzacji i Lotaryngii – śpiewają pieśni francuskie i bratają się z Polakami.*

*Zbratanie zdaje się być ogólne – pękł przymus dyscypliny, runęły przegrody – ludzie są tylko ludźmi.*



Naczelnik Państwa z oficerami pod Belwederem. Na pierwszym planie z ręką na pasie ppłk Walery Sławek, na lewo od Marszałka Bolesław Wieniawa-Długoszowski  
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

### Zofia Nałkowska, pisarka, 11 XI 1918

*Ach, napatrzyłam się tu tylu rzeczy nienawistnych przez ten ostatni rok, że się nie umiem cieszyć ani wierzyć w trwałość zwycięstwa. Tyle pracy żelaznej, tyle pochmurnego uporu w nadziei, tyle krwawej udręki – czyż takie rzeczy kiedykolwiek naprawdę zwyciężają. Dzielilam z nimi nie trud niestety, ale wszystkie jego gorycze – a dziś pozostają w tyle, pełna niedowierzania i głuchej, kobiecej trwogi o to, co pewno będę musiała przecierpieć.*

### Jędrzej Moraczewski, członek Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Galicji

*Niepodobna oddać tego upojenia, tego szalu radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120 latach przysły kordony! Nie ma „ich”! Wolność! Niepodległość! Zjednoczenie! Własne państwo! Na zawsze! Chaos!*



*To nic! Będzie dobrze. Wszystko będzie, bo jesteśmy wolni od pijawek, złodziei, rabusiów, od czapki z bączkiem, będziemy sami sobą rządzą. (...) Od rana do wieczora gromadziły się tłumy na rynkach miast. Robotnik, urzędnik porzucali pracę, chłop porzucił rolę i leciał do miasta, na rynek, dowiedzieć się, przekonać, zobaczyć wojsko polskie, polskie napisy, orły na urzędach...*



Święto Zjednoczenia Armii Polskiej, październik 1919 r. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

### **Maria Górska (z Łubieńskich), pisarka, 11 XI 1918**

*Pierwszy to dzień prawdziwie niepodległej Polski, oczyszczonej od Moskala i Niemca, jesteśmy nareszcie sami, co marzone – zniszczone, co kochane – otrzymane... Pan Bóg zrobił dla nas wszystko; obyśmy dzieła Jego nie psuli. (...) Wojsko niemieckie, idąc za przykładem Berlina, bez oporu broń rzuca. Mamy więc już i karabiny, i kartacznice, i amunicję, i duże zapasy surowców, żywności, ubrań, samochodów. Łatwa ta zdobycz upaja miasto, ulice przepelnione, ludzie płaczą z radości, ściskają się z nieznajomymi. „Mamy Polskę!” – mówią głośno. (...) Radość ogólna, dzień to przepiękny, cudowny, o którym tylko w snach się mówiło.*

### **Marian Wyrzykowski, aktor, 11 XI 1918**

*Rano czekamy na kolejkę, żeby normalnie jak co dzień jechać do Warszawy do szkoły, a tu kolejka się spóźnia. Gdzieś powietrzem przedostaje się wieść, że w Jeziornie rozbrajają Niemców (...). Wreszcie przychodzi pociąg. Dowiadujemy się wszystkiego. Ale co się dzieje w Warszawie? Czekamy jej z niecierpliwością. Wreszcie jeste-*

*śmy. O pójściu do szkoły nie ma mowy. Idziemy Alejami Ujazdowskimi, dochodzimy do Alei Jerozolimskich i Nowego Świata. Widzimy, jak gromadki studentów, robotników, takich samych pętałów, jak i my, rozbrajają Niemców. Dalejże i my na połów. Spotykamy Niemca. Ze śmiechem oddaje nam wszystko łącznie z pasem. Nareszcie mam prawdziwy karabin w rękę...*



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

### **Aleksandra Szczerbińska, działaczka PPS i POW, przyszła żona Marszałka Józefa Piłsudskiego, 11 XI 1918**

*Państwo Polskie powstało, lecz było tak słabe, jak nowo narodzone dziecko, którego życie zdawało się wisieć na włosku. (...) Polska była już wolna, bo ręce, które ją uciskały, opadły bezsilnie. Ale pozostawiły ją krwawiącą i wycieńczoną. Jej urodzajne pola były spustoszone, jej miasta zrujnowane, a obywatele wyczerpani okupacjami i wojną, która nie była ich wojną. Granice państwa nie były jeszcze ustalone ani zabezpieczone od nowych inwazji, a nieprzyjaciele otaczali ją zewsząd. Poza drobnymi zaczątkami nie miała jeszcze zorganizowanego wojska. Tysiące niemieckich żołnierzy pozostawało na jej ziemiach, a wielkie armie niemieckie w Rosji groziły przewaleniem się przez Polskę niszczącą falą. Za ustępującymi na zachód Niemcami szli trop w trop bolszewicy. Zbliżali się do ziem polskich, nie kryjąc się z tym, że chcą zawojować świat, po złączeniu się z rewolucją komunistyczną w Niemczech.*

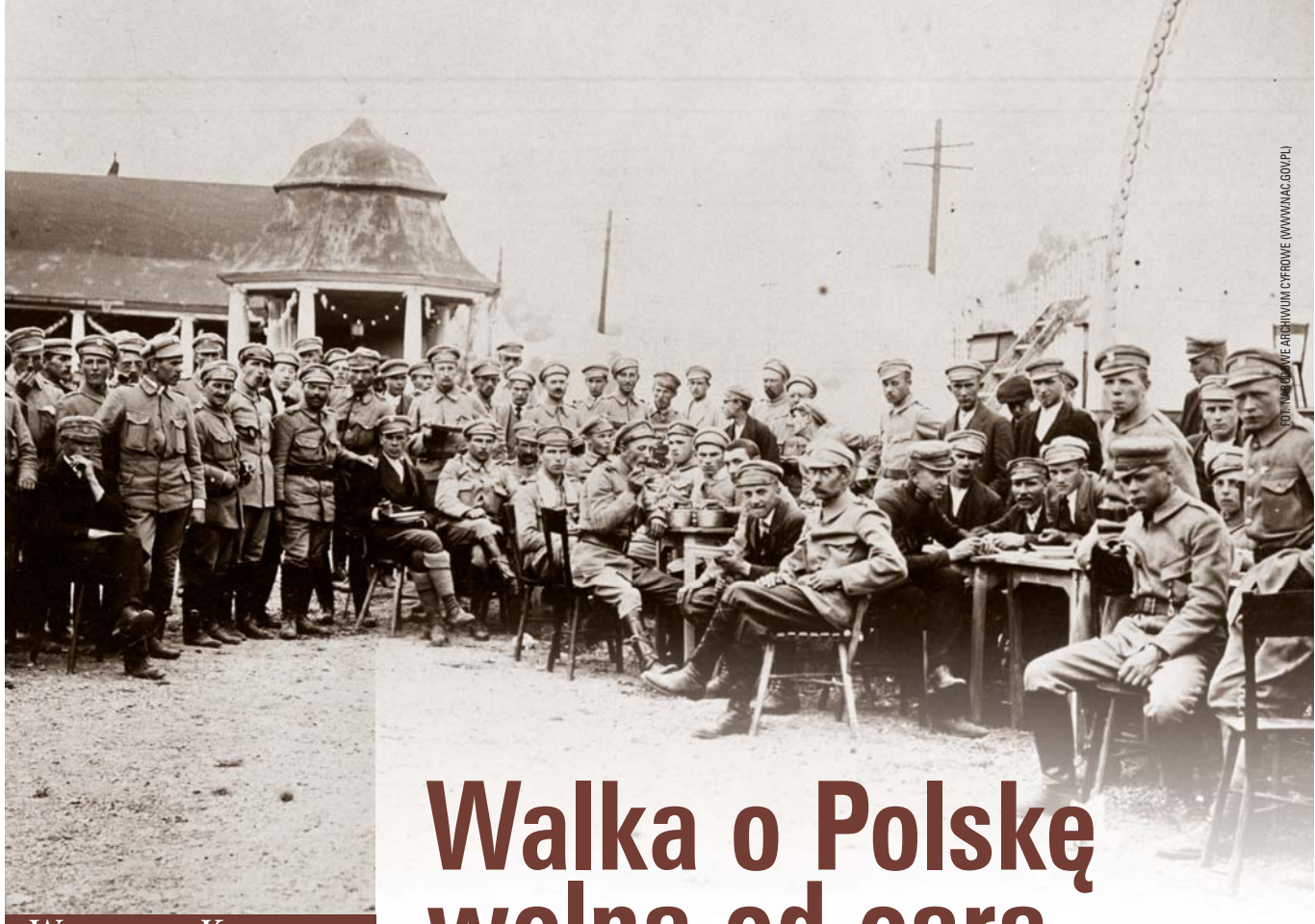
\*\*\*

Słowa Aleksandry Szczerbińskiej dosadnie oddają ówczesną rzeczywistość – choć rodziła się wolna Polska, łzom szczęścia towarzyszyła niepewność jutra. Z nadzieją, ale i z obawą patrzono w przyszłość – młodą polską państwowość trzeba było bowiem obronić. To, że niepodległość okrzepła, zawdzięczamy zarówno wybitnym jednostkom, jak i poświęceniu narodu, świadomego najwyższego celu – pomyślności Rzeczypospolitej. ■

Wykorzystano fragmenty wspomnień zamieszczone w książce „Polski wir I wojny”, wydanej przez Ośrodek Karta (Warszawa 2014) oraz na portalu XXwiek.pl.



Zdjęcia udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe [www.nac.gov.pl](http://www.nac.gov.pl)



WALDEMAR KOWALSKI

# Walka o Polskę wolną od cara

## – antyrosyjska działalność Józefa Piłsudskiego przed 1914 rokiem

*Jesteśmy od wieków zbyt bolesnym dla nich wzorem, zaprzeczeniem ich własnego losu. Obawiam się, że dużo czasu upłynie, zanim oni zrozumieją, że nikt i nic, chyba śmierć, odbierze nam prawa do wolności* – mówił wiosną 1919 r. o Rosjanach, w toku trwającej już wojny polsko-bolszewickiej, Naczelnik Józef Piłsudski. Rosja – niezależnie od tego, czy carska, czy oprowadzona przez bolszewików – zawsze była dla niego wrogiem nr 1.

### Wychowany na patriotę

Współtwórca Niepodległej Polski wychował się w rodzinie o szlacheckim rodowodzie, wyjątkowo silnie przywiązanej do tradycji niepodległościowej, insurekcyjnej. W majątku Piłsudskich w Zułowie na Wileńszczyźnie, gdzie przyszedł na świat 5 grudnia 1867 roku, dobrze znano opowieści o historii I Rzeczypospolitej, trzykrotnie podzielonej przez zaborców. Szczególnym szacunkiem darzono

**– Będziesz carem!** – taką przyszłość miała wywróżyć Józefowi Piłsudskiemu, zesłanemu przez Rosjan na Syberię, napotkana tam cyganka. Młody konspirator nie mógł tej przepowiedni potraktować dosłownie, jako że carską Rosję zniemawidził już za młodu. Co więcej, to właśnie konsekwentnie realizowana przez dekady walka z rosyjskim uciskiem ukształtowała go na polskiej drodze do niepodległości.

bohaterów powstania styczniowego – nic dziwnego, skoro ojciec „Ziuka” (tak w rodzinie zwracano się do Józefa), Józef Wincenty, w 1863 roku był komisarzem powstańczego rządu na powiat kowieński.

Józef znał losy swojej rodziny głównie dzięki matce – Marii z Billewiczów. *To ona dbała o wychowanie i wczesną edukację syna, ona też przekazywała rodzinne historie. Wielka patriotka, sprawę narodową stawiała na pierwszym miejscu i w epoce pozytywizmu uczyła swe dzieci dziejów walk o niepodległość, wpa-*

*jając im miłość do Polski, konieczność walki o nią i poświęcania się dla niej* – napisał o matce Piłsudskiego jego biograf, Waław Jędrzejewicz.

### Pierwsze kroki w konspiracji

W takiej właśnie atmosferze – poszanowania dla historii i tęsknoty za niepodległością – dorastał Józef w Zułowie. Po pożarze rodzinnego dworu w 1875 roku, Piłsudscy na stałe przenieśli się do Wilna. Tam właśnie, w mieście na Wilią, w Józefie narodził się duch antyrosyjskości. Dorastał w rzeczywistości, w której



używanie ojczystej mowy groziło surowymi konsekwencjami. To, że jako uczeń wileńskiego gimnazjum chłopiec padł ofiarą polityki rusyfikacyjnej, w połączeniu z miłością do Ojczyzny i wiedzą, jaką wyniósł z rodzinnego domu, w dużej mierze ukształtowało Piłsudskiego. W Wilnie po raz pierwszy zetknął się też z konspiracją – już jako 15-latek, gdy wraz z bratem Bronisławem aktywnie działał w kole samokształceniowym „Spójnia”, sprowadzając m.in. polskie książki z zajętej przez Rosjan Warszawy. Obaj redagowali też patriotyczną gazetkę „Gołąb Zułowski”.

Wola), dążącej do obalenia caratu metodami terrorystycznymi. O mały włos, a już wtedy pożegnałby się z karierą lekarza.

### „Państwowy przestępca”

Studia Piłsudskiego gwałtownie przerwało kolejne zatrzymanie, tym razem 22 marca 1887 roku, gdy rosyjscy żandarmi wtargnęli do apteki przy ul. Trockiej w Wilnie, wyprawiając z niej Piłsudskiego i jego znajomego, właściciela zakładu Tytusa Paszkowskiego. Powód aresztowania nie był błahy – przygotowywanie zamachu na cara Aleksandra III,

owania bomby) zamierzano pozbawić życia, ale karę tę złagodzano do 15 lat syberyjskiej katorgi.

Był to jeden z przełomowych momentów w życiu Józefa Piłsudskiego, które ukształtowały jego późniejszą, zdecydowanie antyrosyjską postawę. Zanim wyruszył na miejsce zesłania (Irkuck), pokonując drogę koleją i pieszo, prawie trzy tygodnie przesiedział w moskiewskim więzieniu na Butyrkach. Po dotarciu do Irkucka został brutalnie pobity przez carskich żandarmów, w wyniku czego stracił dwa przednie zęby. To wtedy podjął decyzję o zapuszczeniu wąsów. Ale Piłsudskiemu zabrano o wiele więcej. Pięciu lat na nieludzkiej ziemi nic i nikt nie był mu w stanie zrekompensować.

W Irkucku Piłsudski przesiedział niewiele, bo po dwóch miesiącach – oskarżony o udział w buncie więźniów – został ponownie skazany i wywieziony do Kireńska. Przetrwiał tam najgorsze, wtrącony m.in. do więziennej celi przy temperaturze –40 stopni Celsjusza. Po prawie trzech latach pobytu w Kireńsku przeniesiono go do Tunki w Buriacji. To tam właśnie, zimą 1891 roku, miał usłyszeć z ust Cyganki niezwykłą przepowiednię.

### W tramwaju o nazwie „socjalizm”

Gdy wraz z początkiem lipca 1892 roku Piłsudski powrócił do Wilna, był już innym człowiekiem. Syberyjskie zesłanie mocno podziało na jego psychikę i mentalność. Otaczała go już legenda człowieka, który nie dał się złamać rosyjskim ciemnościom. *W rozmowach z nami opowiadał, że on, jakkolwiek spotkał się już w gimnazjum z Rosją, która brutalnie lazała do duszy młodzieży, jednak charakter Rosji i jej psychologię, tę chęć poniewierania godności ludzkiej, zrozumiał należycie na Syberii* – pisał Władysław Studnicki o Piłsudskim, którego



Fragment majątku rodziców marsz. Józefa Piłsudskiego FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Wtedy jeszcze, będąc gimnazjalistą, widział siebie w roli lekarza aniżeli bojownika o niepodległość. W 1885 roku, po zdaniu matury, dostał się nawet na uniwersytet w Charkowie, gdzie rozpoczął studia medyczne. W listopadzie tego roku po raz pierwszy trafił do rosyjskiego więzienia, w którym spędził dwie doby (powody zatrzymania, jak i jego dokładna data nie są znane). Od tej pory stał się stałym „bywalcem” carskich aresztów. Nie minęło pół roku, a w marcu 1886 roku żandarmi ponownie pozbawili wolności studenta medycyny, który wziął udział w manifestacji zwolenników organizacji „Wola Ludu” (ros. Narodnaja

do którego doszło w Petersburgu. W rzeczywistości Piłsudski, który wraz z bratem Bronisławem faktycznie nawiązali kontakty z „Wolą Ludu”, nic o zamiarach carobójstwa nie wiedzieli. Problemem była jednak pomoc wyświadczona rosyjskim konspiratorom. Za Piłsudskim rozpuszczono nawet list gończy, określając ściganego mianem „państwowego przestępcy”.

Niebawem 19-letni Józef usłyszał wyrok pięciu lat zesłania na wschodnią Syberię, skazany w trybie administracyjnym, a więc bez sądu. Jego starszego brata (dostarczył zamachowcom substancji chemicznych, które posłużyły później do skonstru-

po raz pierwszy spotkał w Zurychu w 1899 roku.

Jednym ze skutków przemiany Piłsudskiego było rozpoczęcie aktywnej, a zarazem tajnej działalności politycznej. Na przełomie lutego i marca 1893 roku wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej, a po kilku miesiącach wziął udział w I Zjeździe PPS, odbywającym się w Lasach Ponarskich niedaleko Wilna. To wtedy właśnie zdecydowano o uruchomieniu tajnej drukarni i wydawaniu pisma „Robotnik” jako organu prasowego partii. Pierwszy numer gazety, redagowany przez Piłsudskiego, ujrzał światło dzienne w lipcu 1894 roku. Od kilku miesięcy wileński konspirator zasiadał już w ścisłym kierownictwie partii – Centralnym Komitecie Robotniczym, wybrany na tę funkcję w trakcie II Zjazdu PPS, obradującego w Warszawie.

Tajna drukarnia, którą przy pomocy Aleksandra Sulkiewicza kierował Piłsudski, mieściła się początkowo w Lipniskach pod Wilnem, potem w samym Wilnie, po czym w 1899 roku przeniesiono ją do Łodzi. To właśnie na łamach „Robotnika” Piłsudski opublikował deklarację ideową Polskiej Partii Socjalistycznej, pisząc w 13. numerze (9 lutego 1896 roku): *Dziś hasłem naszej polityki robotniczej w walce o wolność i prawa polityczne jest Niepodległa Demokratyczna Rzeczpospolita Polska*. Naturalną konsekwencją tych słów była akcja poszukiwania „niebezpiecznego wyrotowca” – tak bowiem rosyjska propaganda określała Józefa Piłsudskiego, obawiając się rewolucji oraz zdając sobie sprawę z wpływu, jaki redagowane przez niego pismo wywiera na masy robotnicze.

Były zesłaniec, posługujący się na potrzeby konspiracji pseudonimem „Wiktor”, długo jeszcze wymykał się carskiej policji. Cały czas pozostawał w ukryciu, kursując pomiędzy Petersburgiem, Kownem, Warszawą

a Wilnem; od czasu do czasu wyjeżdżając na Zachód.

### „Śmierć despotom! Precz z niewolą!”

Gdy we wrześniu 1897 roku do stolicy Królestwa Polskiego przybył car Mikołaj II, Piłsudski w jednej z broszur zdecydowanie potępił rodadków, którzy tak entuzjastycznie witali rosyjskiego władcę. (...) *zagrzmi potężny okrzyk powstającego ludu: Śmierć despotom! Precz z niewolą! Niech żyje wolny lud polski* – pisał, zapowiadając walkę zbrojną o niepodległość.

W oczach bliskich współpracowników Piłsudski jawił się jako człowiek, który stronił od wszystkiego, co związane z Rosją. *I nie chodziło tu o Rosję urzędową, carską, której nienawidził, jak i my wszyscy, całą siłą duszy. Nie lubił też literatury rosyjskiej, która wśród wielu rewolucjonistów polskich posiadała entuzjastycznych zwolenników. Poszczególne cechy charakteru rosyjskiego usposabiły go krytycznie. Rosyjska bierność zwłaszcza budziła w nim odrazę* – wspominał Leon Wasilewski, który poznał późniejszego Marszałka w 1896 roku podczas spotkania polskich socjalistów w Petersburgu.

W 1899 roku Piłsudski wraz ze świeżo poślubioną małżonką (Marią z Koplewskich Juskiewiczową) przeprowadził się do Łodzi, gdzie – w jednej z kamienic – prowadził tajną drukarnię „Robotnika”. Oboje używali przybranego nazwiska – Dąbrowscy – ale i to nie uchroniło ich przed carskim więzieniem. Wystarczył jeden błąd – zamówienie zbyt dużej ilości papieru. Kolejne aresztowanie „Wiktora”, dokonane w nocy z 21 na 22 lutego 1900 roku, stało się faktem.

Po krótkim pobycie w łódzkim więzieniu działacza PPS przewieziono do owianego złą sławą X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej – to w jej murach władze carskie więzi-

ły wielu polskich bohaterów, uczestników powstań narodowych. Aby uniknąć ich tragicznego losu, Piłsudski, za wiedzą i porozumieniem innych konspiratorów (także lekarza), zaczął umiejętnie symulować chorobę psychiczną. Uznano go za groźnego dla otoczenia i w grudniu 1900 roku przewieziono do petersburskiego szpitala dla obłąkanych pod wezwaniem św. Mikołaja Cudotwórcy, skąd zresztą „Wiktor” uciekł już po upływie sześciu miesięcy.

Po powrocie do pełni sił kontynuował działalność w konspiracji.



Członkowie tajnego samokształceniowego kółka „Spójnia” w pierwszym gimnazjum wileńskim. Widoczni od lewej Szewengrubler, Bronisław Piłsudski, Józef Piłsudski  
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Jednym z głównych wyzwań było umiędzynarodowienie „sprawy polskiej” – w tym celu, po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, jako czołowa postać PPS Piłsudski starał się pozyskać wsparcie Japonii dla koncepcji polskiej niepodległości. Gotów był nawet utworzyć walczący po japońskiej stronie Legion Polski...

### Sterroryzować Rosjan

Choć do wspólnej walki z Rosją nie doszło, po powrocie nad Wisłę Piłsudski nie zrezygnował z priorytetów. W głowie konspiratora od ja-



kiegoś czasu dojrzała idea powołania do życia partyjnych bojówek, które nękałyby carskich urzędników, organizując akcje ekspropriacyjne i dywersyjno-sabotażowe. W tym celu powstała Organizacja Bojowa PPS, formalnie utworzona w kwietniu 1904 roku. *Zmartwych-*

PPS-owcy przeprowadzili dwa lata później (26 września 1908 roku) na stacji kolejowej w Bezdanych, zdobywając ponad 200 tys. rubli w gotówce, a ponadto papiery wartościowe i cenne kruszce.

Piłsudski, który bronił zbrojnej działalności partyjnych bojówek,

### Różna taktyka, jeden cel

Po akcji pod Bezdanami Piłsudski zmienił taktykę, choć była ona nadal zdecydowanie antyrosyjska – porzucając stopniowo działalność w Organizacji Bojowej PPS, poświęcił się pracy na rzecz wykształcenia przyszłych kadr wojskowych. Wspierał założony z własnej inicjatywy we Lwowie Związek Walki Czynnej, w którego programie zapowiedziano dążenie *do rewolucyjnego powstania Polski przeciw najeźdźcy moskiewskiemu*. Z zapalem studiował literaturę militarną. Aby osiągnąć wyznaczony cel, zgodził się nawet na współpracę z Austro-Węgrami o charakterze wywiadowczym – zbierał m.in. informacje o sile i położeniu wojsk rosyjskich, w zamian za austriackie wsparcie dla niepodległościowych organizacji paramilitarnych – utworzonego w 1910 roku Związku Strzeleckiego i powstałych rok później Polskich Drużyn Strzeleckich. To one stały się załączkiem Legionów Polskich, które zapisały piękną kartę w czasie Wielkiej Wojny.

– *Pierwsza faza wojny – jesteśmy z Niemcami przeciw Rosji. Druga, końcowa faza wojny – jesteśmy z Anglią i Francją przeciwko Niemcom* – mówił 21 lutego 1914 roku w Paryżu, wygłaszając odczyt w Sali Towarzystwa Geograficznego, przyszły dowódca legionowej I Brygady. Wojna, która niebawem wybuchła, utwierdziła go w przekonaniu, że skuteczność obranej taktyki walki zależy od bieżących warunków polityczno-wojskowych. Historia przyznała Józefowi Piłsudskiemu rację. Dalekowzroczność, geniusz militarny i zmysł polityczny, połączone z umiłowaniem Ojczyzny zaprowadziły go na sam szczyt. ■



Wilno. Ulica Trocka. Dom, w którym mieszkała rodzina Piłsudskich

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

*ustać może ona [Polska] tylko ofiarą, krwią, a nie wymigiwaniem się... Przejście do nowej taktyki jest koniecznością nawet gdyby ta doprowadziła do powstania utopionego we krwi* – takie zadania PPS nakreślił Piłsudski w październiku 1904 roku.

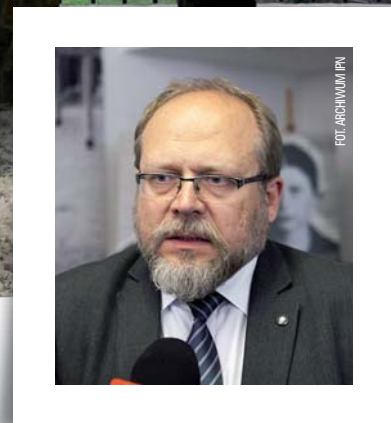
Realizację tych celów zapowiadał już udział bojowców PPS w manifestacji na placu Grzybowskiem z 13 listopada tego roku, gdy doszło do krwawych starć z rosyjską policją i wojskiem. Było to pierwsze od czasu powstania styczniowego zbrojne wystąpienie Polaków przeciwko caratowi. Z biegiem czasu walka z rosyjskim zaborcą przybrała charakter regularnych wystąpień zbrojnych. Tylko 15 sierpnia 1906 roku, w tzw. krwawą środę, w 19 miastach Królestwa Polskiego z rąk bojowców zginęło 80 Rosjan – policjantów, żandarmów czy agentów ochrony. Najbardziej spektakularną akcją

**„Piłsudski nie lubił literatury rosyjskiej, która wśród wielu rewolucjonistów polskich posiadała entuzjastycznych zwolenników. Poszczególne cechy charakteru rosyjskiego usposabiały go krytycznie. Rosyjska bierność zwłaszcza budziła w nim odrazę**

w międzyczasie – po rozłamie w partii – stał się kluczową postacią PPS-Frakcji Rewolucyjnej (od 1909 roku ponownie PPS), utworzonej na zjeździe w Wiedniu w listopadzie 1906 roku. Jej głównym celem było *zaprowadzenie niepodległej republiki polskiej, całkowicie i wszechstronnie demokratycznej*.



Zdjęcia udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe  
[www.nac.gov.pl](http://www.nac.gov.pl)



# Polskie nekropolie na świecie świadczą o miłości do Ojczyzny

**Polskie nekropolie, gdzie pochowani są żołnierze, ale i ofiary cywilne II wojny światowej, znajdują się w ponad 50 krajach na całym świecie. To polskie słupy graniczne i odzwierciedlenie miłości Polaków do Ojczyzny – mówi w wywiadzie dla „Kombatanta” Adam Siwek, dyrektor Biura Upamiętnień Walk i Męczeństwa w Instytucie Pamięci Narodowej.**

**W polskiej tradycji przyjęliśmy, że tam jest nasza Ojczyzna, gdzie są jej groby, zwłaszcza te, w których pochowani są polscy żołnierze. Nekropolie czy mogiły poza granicami Polski określone są jako skrawki naszej Ojczyzny.**

To prawda. Tak najbardziej dosłownie mówią o tym słowa legendarnej pieśni „Czerwone maki na Monte Cassino” Feliksa Konarskiego: „Ta ziemia do Polski należy/ Choć Polska daleko jest stąd/ Bo wolność krzyżami się mierzy”. Piękne, ważne słowa i rzeczywiście my tak do tej sprawy podchodzimy. Te rozsiane po

świecie polskie nekropolie są słupami granicznymi naszej Ojczyzny. Oczywiście nie w znaczeniu jakichś pretensji zaborczych, ale by pokazać wielkość ofiary, poświęcenia i zaangażowania Polaków w walce o niepodległość, zwłaszcza w okresie II wojny światowej.

Wkład Polski w wojnę z lat 1939–1945 to wkład kraju, który jako pierwszy podjął walkę z niemieckim i sowieckim barbarzyństwem. I tę dramatyczną nierówną walkę Polska prowadziła do samego końca, często przy tym realizując szczytne

hasło „Za Wolność Naszą i Waszą”. Niestety – to pokazują nasze dzieje – bardzo często okazywało się, że ta walka była tylko i wyłącznie „za waszą wolność”... Niemniej jednak nasza pamięć o tych ofiarach, o tych poległych polskich żołnierzach i o ich poświęceniu jest wyrażana właśnie poprzez troskę o ich groby. To fundament naszej tożsamości.

Ta ogromna polska troska o nekropolie, kwatery cmentarne, także pojedyncze groby naszych przodków jest czymś szczególnym. Ta dbałość wiąże się z kultywowaniem pamięci, która dla polskiego narodu, dla jego przetrwania, nieraz okazywała się kluczowa.

Widać to zwłaszcza w odniesieniu do niektórych krajów leżących na wschód od naszej granicy, gdzie taki kult zmarłych, jaki istnieje w Pols-



◀ **Polski Cmentarz Wojenny Olmazor I niedaleko Taszkientu. Znajdują się tam mogiły 25 żołnierzy gen. Władysława Andersa oraz 45 cywilów**  
FOT. RADOSŁAW DUBISZ

ce, jest niespotykany. Ale jestem pewien, że żaden inny naród, także na zachodzie Europy, nie przykłada tak wielkiej wagi do pamięci o swoich zmarłych przodkach i nie wykazuje takiej troski, by groby jego bohaterów, również poza granicami, były tak szczególnie otoczone opieką.

### Proszę powiedzieć, ile jest takich miejsc na świecie?

Szacuje się, że groby polskich żołnierzy, ale i cywilnych ofiar wojny, znajdują się w ponad 50 krajach całego świata. Wszystkie one mają charakter polskich miejsc pamięci narodowej, choć bywają i takie – jak np. cmentarz Łyczakowski we Lwowie, że należą do wspólnego dziedzictwa ogólnoeuropejskiego. Ile takich miejsc jest faktycznie? Przyznam, że nikt tego do tej pory nie był w stanie nawet zliczyć. To dla nas jest nieustanna misja, by te wszystkie polskie groby rozsiane po świecie dokładnie udokumentować, odpowiednio urządzić, czasem odnowić, a następnie godnie uhonorować.

### A w jakich krajach jest szczególnie dużo polskich nekropoli?

Wszystkie kraje, gdzie są polskie groby, są, niestety, odbiciem naszej tragicznej historii, ale i niezłomnego szlaku bojowego naszych żołnierzy. To oczywiście żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, zarówno tych, którzy szli przez Bliski Wschód, a potem uczestniczyli w kampanii włoskiej, czyli 2. Korpus Polski dowodzony przez gen. Władysława Andersa, jak i tych, którzy ginęli w walkach, idąc przez Europę Zachodnią, czyli oczywiście 1. Dywizja Pancerna dowodzona przez gen. Stanisława Maczka. Ale to także np. polscy spadochroniarze z 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej,

którzy zginęli w operacji „Market Garden” i do dziś spoczywają na holenderskiej ziemi w Oosterbeek.

Osobna grupa to jest oczywiście Wschód i takie kraje, jak Rosja, Ukraina, Białoruś i Litwa, ale także dalekie kraje, jak Uzbekistan i Kazachstan. To kierunek, który – jeśli chodzi o godne upamiętnienie – wydawałoby się jest zaniedbany, ale jednak dzięki pracy wykonanej w ostatnich latach przez polskie instytucje państwowe jest już uporządko-

o żołnierzach, którzy polegali podczas bitew, a nie o ludności cywilnej. To z kolei jest dla nas zaskakujące, że na Zachodzie świadomość ofiar wśród cywilów w latach II wojny światowej jest prawie żadna, z wyjątkiem oczywiście Holokaustu.

**Proszę wymienić – z Pana punktu widzenia – te polskie nekropole poza granicami naszego kraju, które należy uznać za najważniejsze dla polskiej pamięci narodowej?**



Głębokie, województwo wileńskie. Cmentarz wojenny żołnierzy polskich poległych w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

wany. Wiele obiektów i cmentarzy na Wschodzie już zostało wybudowanych, albo odrestaurowanych, albo przynajmniej zinwentaryzowanych.

Pamiętajmy jednak, że naszą polską specyfiką jest też ogromna liczba mogił, w których leżą ofiary cywilne II wojny światowej. To jest zjawisko, które dla wielu naszych partnerów na przykład z zachodniej Europy, przedstawicieli instytucji, które zajmują się kwestiami pamięci czy ochroną cmentarzy wojennych, jest zaskakujące. Chodzi o to, że dla zachodnich instytucji i ich przedstawicieli np. we Francji, w Belgii czy Holandii liczy się głównie pamięć o I wojnie światowej, bo to wtedy narody tych państw poniosły ogromne straty wśród żołnierzy.

To była hekatomba. Dlatego też tam pamięta się przede wszystkim

We Włoszech są to oczywiście niesłychanie ważne cmentarze na szlaku 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa z Monte Cassino na czele. Ważnym cmentarzem na Zachodzie jest nekropolia w Lommel, gdzie leżą pancerniacy od Maczka. Cmentarz w Oosterbeek, gdzie pochowani są polscy spadochroniarze, jest mniej znany, choć też przypomina o bardzo ważnym fragmencie polskiej historii.

Wschód to oczywiście cmentarze poświęcone pamięci ofiar zbrodni katyńskiej, już cztery w tej chwili, czyli Katyń, Charków, Miednoje i od kilku lat Bykownia pod Kijowem. To także bardzo ważny dla naszej pamięci cmentarz Obrońców Lwowa, czyli cmentarz Orłąt Lwowskich – nekropolia, która stała się ikoną. To do niej często się odwołu-



Polski Cmentarz Wojenny w Bolonii – największa polska nekropolia na ziemi włoskiej FOT. UDSKIOR

jemy, myśląc o naszych bohaterach, polskich żołnierzach.

### A czy jest gdzieś na świecie taki cmentarz, który budzi w Panu szczególne, wyjątkowe emocje ze względu na charakter upamiętnienia?

Wszystkie nasze nekropolie są ważne, zresztą także czasem i pojedyncze groby obrońców naszej Ojczyzny. Wszystkie wzruszają. Natomiast w ostatnich latach największe wrażenie na mnie zrobił cmentarz żołnierzy gen. Władysława Andersa pod Casamassima na południu Włoch. To niezwykle urokliwe, otoczone murem, Campo Santo położone bardzo malowniczo wśród winnic, a jednocześnie jedna z najrzadziej odwiedzanych polskich nekropoli. Cmentarz liczy ok. 400 grobów, a leżą tam przede wszystkim żołnierze 2. Korpusu Polskiego, którzy polegli w walkach nad rzeką Sangro lub też zmarli w szpitalach z powodu ran odniesionych w różnych bitwach na terenie Włoch. Nekropolią tą już od wielu lat opiekują się miejscowe władze i Polacy, którzy mieszkają we Włoszech.

Wśród najbardziej znanych osób pochowanych na tym cmentarzu

był mjr Henryk Sucharski, dowódca obrony Westerplatte we wrześniu 1939 r. Po niewoli niemieckiej Sucharski przedostał się do Włoch, gdzie wstąpił do polskiego korpusu i był dowódcą 6. Batalionu Strzelców Karpackich. Zmarł w 1946 r. i został pochowany właśnie w Casamassima. Jednak w 1971 r. ekshumowano jego szczątki, przeniesiono do Polski i uroczyście pochowano na Westerplatte.

### Czy w Pana ocenie dzisiaj są takie polskie nekropolie, które wymagają szczególnej opieki? I czy po ubiegłorocznej nowelizacji prawa opiekę nad polskimi grobami za granicą sprawuje IPN czy Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego?

Dzielimy się z ministerstwem tymi kompetencjami. Resort podkreśla przede wszystkim swoje zadania dotyczące grobów na terenie tych państw, z którymi Polska ma podpisane dwustronne rządowe umowy. I ministerstwo jako właśnie organ rządowy realizuje zobowiązania wynikające z tych umów. Instytut Pamięci Narodowej w ramach swoich możliwości też stara się w ten proces włączyć i go wspierać, bo tak naprawdę nie ma jednej instytucji, która byłaby w stanie zadbać o cały ten obszar opieki nad grobami, w tym wojennymi, jak i sferę kolejnych upamiętnień. To wymaga łączenia sił i środków i po prostu wspólnego działania dla dobra publicznego.

Co do sztandarowych polskich cmentarzy, to nie wskazywałbym jakichś szczególnych potrzeb, bo one rzeczywiście są zadbane, przechodzą remonty i jest stała opieka nad nimi. Natomiast niewątpliwie mamy olbrzymie potrzeby i zadania, jeśli chodzi o pomniejsze groby, kwatery, pojedyncze mogiły. I to na Wschodzie, ale i wbrew pozorom na Zachodzie.

Tak się złożyło, że w ostatnim czasie miałem okazję dokonania wizji lokalnych na terenie Niemiec

i Białorusi. Na Białorusi podróż była bardzo daleka, bo na północ, aż pod granicę z Łotwą, i wielkim zaskoczeniem było dla mnie, że wiele cmentarzy żołnierzy wojny polsko-bolszewickiej z 1920 roku przetrwało. Nekropolie te przetrwały okres komunizmu i zamieszanie związane z rozpadem Związku Sowieckiego oraz przekształceniami politycznymi. I proszę sobie wyobrazić, że krzyże stawiane tam jeszcze w dwudziestolecu międzywojennym przez władze II Rzeczypospolitej, z nazwiskami polskich żołnierzy, nadal stoją. Oczywiście, głównie na prowincji, mówię o cmentarzach położonych



Tablica na cmentarzu wojennym w Kijowie-Bykowni FOT. UDSKIOR

przy wsiach, przy lesie i na polach. Te cmentarze, które znajdowały się w miastach, niestety, uległy zniszczeniu. Bo tam była konsekwentna i niszcząca dla polskich grobów działalność sowieckich władz. Natomiast jeżeli te władze nie dotarły na prowincję, to się okazuje, że tam nie było akcji zniszczenia, z którą, niestety, mieliśmy do czynienia na Ukrainie. I te polskie cmentarze miej-



scowej ludności nie przeszkadzały, nie szkodziły jej.

I druga strona, obszar Niemiec, akurat dawnego NRD, gdzie wydawałoby się, że tam wszystko jest bardzo dobrze urządzone, zadbane. Udawaliśmy się tam, posługując się zresztą jeszcze PRL-owskim wykazem polskich miejsc pamięci na terenie Niemiec wschodnich, gdzie były opisane mogiły. Głównie jeńców, robotników przymusowych, ofiar obozów koncentracyjnych i wedle tego wykazu, wymagającego aktualizacji, jechaliśmy do danych miejscowości, na cmentarze. I rzeczywiście kwatery czy mogiły zbio-

problem, bo w ten sposób pamięć o polskich ofiarach ginie, a jakakolwiek sugestia, że należałoby do tej narodowej identyfikacji powrócić, wywołuje niechęć. Ze strony niemieckiej pojawiają się argumenty, że wobec tragedii wojny, wobec zbrodni, narodowość nie ma znaczenia... Nie zgadzam się z tym, ponieważ narodowość ma w tej sprawie fundamentalne znaczenie. To z powodu właśnie określonej narodowości ci ludzie tam się znaleźli i spotkał ich tak okrutny los. Udawanie teraz, że to są jacyś antyfaszyści, jest w mojej ocenie zacieraaniem kontekstu historycznego, nie

środowiska polskie żyjące poza granicami kraju. I to też nas bardzo wyróżnia, że Polacy na całym świecie, czasem w trudnych warunkach, w okolicznościach nie do końca przyjaznych, podejmują wysiłek zadbania o polskie groby.

Bardzo ważnymi partnerami i sojusznikami w tym dziele są też duchowni katolicy. Na przykład w parafiach na Wschodzie, nawet gdy nie ma w nich polskiego proboszcza, ale jest jakaś grupka Polaków, to widzimy w nich, że ten proboszcz, który może być miejscowy lub przysłany z dowolnego miejsca na świecie, od razu dostrzega, że pod swoją pieczę ma takie niezwykle miejsca jak groby polskich żołnierzy i że warto o nie dbać.

Ta nasza polska aktywność na Wschodzie stała się też rodzajem misji cywilizacyjnej, bo my pokazujemy tym ludziom, co zresztą budzi ich zdumienie, że opieka nad grobami jest ważna. Widzą, że Polacy zadają sobie trud, że podróżują przez setki, tysiące kilometrów po to – dla nich „tylko po to” – by zapalić na grobie światełko, by złożyć kwiaty.

Dla niektórych narodów to w ogóle jest niepojęte, i to czasami wywoływało dosyć zabawne reakcje, szczególnie ze strony różnych służb państwowych odpowiedzialnych za pilnowanie porządku. Urzędnicy czy funkcjonariusze nie mogli uwierzyć, że to, co strona polska robi, to, co robi polski rząd, jest rzeczywiście związane tylko i wyłącznie z kulturowaniem pamięci o poległych żołnierzach. W ich ocenie to polskie zaangażowanie było formą przykrywką dla jakiejś wielce zawołowanej operacji wywiadowczej. Tymczasem wyjaśnienie z naszej strony było zawsze jasne: dla Polski i Polaków pamięć o przodkach jest arcyważna, bardzo cenna, bo związana i z naszą tożsamością i doktryną państwową.

rozmawiał Norbert Nowotnik



Weterani oddają hołd towarzyszącej im grupie żołnierzy 2. Korpusu Polskiego spoczywającym na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino, 18 maja 2017 r. FOT. UDSKOR

rowe, które nam pokazywano, były pięknie utrzymane, tyle tylko że na tych mogiłach nie ma żadnego słowa o tym, że tam są polskie ofiary. Nie ma śladu odwołania się do narodowości. Opisuje się je jako mogiły ofiar obozów różnej narodowości albo na przykład różnej narodowości antyfaszystów.

To dla nas zaskakujące. Wyobraźmy sobie, że polskie kobiety, które zostały wywiezione na roboty przymusowe do jakiejś tam fabryki w Niemczech, określone są teraz jako antyfaszystki, bez przypisania im polskiej narodowości. I to jest

mówiąc już o tym, że nie ułatwia odróżnienia sprawców od ofiar.

Podsumowując ten wątek, widzimy zatem, że mamy duże wyzwania i wręcz wielkie zobowiązania nie tylko na Wschodzie, ale i na Zachodzie. Musimy dopominać się o właściwe oznaczenie, upamiętnienie naszych ofiar.

**Na koniec chciałbym jeszcze Pana zapytać o pomoc przy opiece nad grobami ze strony Polaków, którzy mieszkają na obczyźnie.**

Bez wątpienia w opiece nad polskimi grobami naszym partnerem są

# Żołnierzem się nie bywa. Żołnierzem się jest

**W**Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie 11 grudnia 2017 roku odbyło się wyjątkowe spotkanie rodziny weteranów walk o niepodległość Ojczyzny oraz ofiar represji. Wzięli w nim udział także prezesi organizacji kombatanckich, przedstawiciele środowisk ofiar represji wojennych i powojennych, żołnierze Drugiej Konspiracji Niepodległościowej, sybiracy oraz byli więźniowie polityczni. Obecna była również m.in. Anna Maria Anders, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i pełnomocnik prezesa Rady Ministrów do spraw dialogu międzynarodowego, Bartłomiej Grabski podsekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej, a także zastępca Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. bryg. Jan Dziedzic.



Biskup polowy Wojska Polskiego gen. bryg. Józef Guzek składa życzenia plk. Tadeuszowi Bieńkiewiczowi FOT. ULSKIOR

Jan Józef Kasprzyk, Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, skierował do zebranych życzenia „sił i wytrwałości” i wspominał będących „jeszcze rok temu razem z nami, a których dziś zabrakło”. Tych, którzy odeszli na wieczną wartę, uczczono minutą ciszy.

– *Nadchodzące święta Bożego Narodzenia to czas szczególny, zarówno w wymiarze religijnym, jak i duchowym. To te nasze wspaniałe polskie święta, gdzie do żłóbka betlejemskiego podążali od wieków powstańcy, legioniści, powstańcy Armii Krajowej* – mówił Jan Józef Kasprzyk.

Jak dodał, w tym roku Urząd skierował do kombatantów kartki świąteczne zawierające kolędę napisaną po Powstaniu Warszawskim – w grudniu 1944 roku. W tej kolędzie śpiewanej w różnych miejscach: obozach, miejscach internowania, przesiedlenia, opowiedziana została historia, w której do żłóbka betlejemskiego przychodzą pasterze, królowie, możnowładcy, a na końcu – żołnierz AK z Warszawy. Wszyscy składają Bożej Dziecinie piękne dary silące ciało, wzmacniające zasobność domu Świętej Rodziny. Zaś biedny żołnierz z Warszawy przynosi tylko jedną rzecz – swoje serce.

– *Ze wszystkich darów Dziecię wybrało właśnie to serce. Serce, które wy, czcigodni weterani, składaliście i składacie Bożej Dziecinie oraz Ojczyźnie. To najpiękniejszy dar* – podkreślił Jan Józef Kasprzyk.

Do kombatantów zwrócił się również biskup polowy Wojska Polskiego gen. bryg. Józef Guzek, zaznaczając, że zebraliśmy się wokół największej wartości, „jaką jest wolność i suwerenność”. Przypomniał zarazem, że rolę kapelana w trakcie II wojny światowej było towarzyszenie żołnierzom.

– *Kapelan nie bronił z karabinem w rękę Ojczyzny, on bronił ducha polskiego żołnierza. Szczególnie takie chwile, jak ta dzisiejsza, przypominają prawdę o tym, że gdy chciano zgniebić polskiego żołnierza, oddzielano go od kapelana. Dzisiaj, w wolnej Polsce, chylimy czoło wobec tych, którzy niesli i przynieśli nam wolność, którzy wiele wycierpieli* – mówił gen. bryg. Józef Guzek.

Organizatorem spotkania był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

red

BOGUSŁAW KOPKA

**P**o upadku Powstania Warszawskiego wielu powstańcom udało się uciec z konwojów niemieckich i rozpierchło się po lasach, zasilając wkrótce oddziały podziemia niepodległościowego. W październiku 1944 roku część z nich aresztowało NKWD i UB i umieściło w więzieniach na warszawskiej Pradze oraz w obozie w Rembertowie.

O stałym przeznaczeniu obozu rembertowskiego świadczy czas jego działania – od października 1944 do czerwca 1945 roku. Wraz z ofensywą styczeniową Armii Czerwonej nie został on przeniesiony dalej na zachód lub rozwiązany. Obóz NKWD nr 10 w Rembertowie tworzył „państwo w państwie”. Gdyby nie próba jego rozbicia przez AK w maju 1945 roku, zapewne funkcjonowałby dalej i zostałby w drugiej połowie 1945 roku przekazany UB. Charakterystyczne dla tego obozu było to, że wykorzystywano więźniów funkcyjnych i agentów w celu zapewnienia kontroli nad uwięzionymi żołnierzami i cywilami. Obóz został zlokalizowany na terenie byłej fabryki amunicji „Pocisk” przy ul. Wawerskiej (obecnie Marsa). Wcześniej, w czasie okupacji, Niemcy zorganizowali tam stalag 333 dla jeńców sowieckich, a od połowy lipca 1944 roku był tam niemiecki obóz pracy dla Polaków. Rembertów dysponował doskonałym połączeniem kolejowym, blisko znajdowała się przeładunkowa stacja kolejowa. Obóz ulokowano na skraju lasu przy torze kolejowym przerobionym na szeroki rozstaw osi, jakie są w Rosji. Otoczony był podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego, między ogrodzeniami zaś pozostawiono zaorany pas ziemi patrolowany przez strażników. Wzniesiono wieże strażnicze, a w halach fabrycznych umieszczono piętrowe prycze dla więźniów.



# Akcja Rembertów

**Obóz NKWD nr 10 w Rembertowie był największym sowieckim obozem na terenie Polski. Różnił się od pozostałych tym, że nie był mobilnym przejściowym miejscem odosobnienia, lecz w założeniu miał stanowić obóz koncentracyjny dla ludności cywilnej i wojskowych, głównie z Warszawy i Mazowsza.**

Oprócz obozu nr 10, który był przeznaczony dla celów specjalnych, w Rembertowie działał inny obóz NKWD – nr 173. Był frontowym obozem podległym Zarządowi ds. Jeńców Wojennych i Internowanych. Latem 1944 roku zlokalizowany był w Brześciu. Ostatniego dnia stycznia 1945 roku obóz przeniesiono do Kutna, a w Rembertowie

lekiej na Pradze. Wśród uwięzionych w obławach organizowanych wspólnie przez UB, MO i NKWD można było znaleźć osoby z Warszawy i okolic (np. z Siedlec i Mińska Mazowieckiego). Odnotowano również transporty z dalszych miejscowości, np. z Białegostoku, ziemi kieleckiej czy Łódzkiej. Mieszkanka Rembertowa, Jadwiga Irena Pakoca



Stolarnia, jeden z trzech budynków infrastruktury obozowej. Praktycznie nie został przekształcony i najbardziej przypomina stan pierwotny. Pozostałe obiekty uległy przebudowie FOT. ARKADIUSZ MINSKA

pozostał punkt zborny jeńców wojennych nr 5 (SPW – Sborny Punkt Wojennopłennych). Z końcem lutego obóz nr 173 znalazł się w Poznaniu, skąd do ZSRS deportowano grupę Pomorzan.

Osadzeni w obozie nr 10 byli żołnierzami AK, NSZ, NOW oraz działaczami narodowymi partii politycznych (Stronnictwa Narodowego, Stronnictwa Pracy), byłymi parlamentarzystami i działaczami społecznymi. Trafiali tu z placówek NKWD we Włochach i z ul. Strze-

„Jaskier”, łączniczka sztabu III Regionu „Dęby” (Rembertów) VII Obwodu AK „Obroza”, wspominała: – *Akowcy internowani w obozie pochodzili z dalszych terenów, począwszy od Wołomina i Mińska Mazowieckiego i dalej na wschód. Wiem o tym od osób koczujących pod bramą obozu, usiłujących odnaleźć swoich bliskich. Krążyły po wszystkich domach listy przetrzymywanych, przekazywane na wypadek uzyskania przez kogoś ze stałych mieszkańców Rembertowa jakiegoś kontaktu z ro-*

*dzinami więzionych. Trwało to przez zimę 1944 roku i pierwsze miesiące 1945. NKWD kwaterowało na ul. Sikorskiego, począwszy od posesji nr 1. W domu przy ul. Sikorskiego 8 kwaterował komendant obozu, przy rodzinie Mikołaja Pruskiego, nauczyciela ze szkoły powszechnej w Kawęczynie.*

## Więźniowie obozu

Funkcjonariusze UB 25 lutego 1945 roku aresztowali dr. Konrada Orzechowskiego. Przekazany Sowiecom umieszczony został w obozie w Rembertowie. Następnie 26 marca tego roku wywieziono go dalej na Wschód. Trafił do obozu nr 523 na Uralu, gdzie pracował jako więzień-lekarz w niezwykle trudnych warunkach sanitarnych i medycznych. Do kraju powrócił w listopadzie 1947 roku. Doktor Konrad Orzechowski był wybitnym warszawskim lekarzem, specjalizował się w leczeniu gruźlicy. W latach międzywojnia politycznie związany był z Narodową Demokracją. Podczas wojny i okupacji niemieckiej z ramienia prezydenta miasta Juliana Kulskiego szefował warszawskiemu szpitalnictwu. Z polecenia Kulskiego uczestniczył w delegacji do Katynia w kwietniu 1943 roku „celem oględzin mogił polskich na Koziej Górze pod Smoleńskiem”. W kontekście przygotowań do procesu zbrodniarzy nazistowskich w Norymberdze oraz próby zorganizowania procesu pokazowego w Polsce osobom uczestniczącym na zaproszenie Niemców w 1943 roku w Smoleńsku i Katyniu, dr Orzechowski mógł być dla komunistów ważnym świadkiem. Ostatecznie z procesu zrezygnowano, a w Norymberdze Sowiecom nie udało się obciążyć Niemców zbrodnią katyńską.

Więźniem rembertowskiego obozu był też gen. Emil August Fieldorf „Nil”. Aresztowany przez NKWD w Milanówku pod Warszawą, trafił do podwarszawskiego Błonia. Z grupą

innych aresztowanych 16 marca 1945 roku przewieziony został do Rembertowa. Komunistyczna bezpieka nie wiedziała, że aresztowano generała, twórcę i komendanta legendarnej komórki dywersyjnej AK (Kedywu), a także ostatniego zastępcę komendanta głównego AK, Fieldorf legitymował się bowiem fałszywymi papierami na nazwisko kolejarza Walentego Gdanickiego. Kilka dni później, 25 marca (dokładnie w Niedzielę Palmową) wywieziono go do łagru na Syberii. Do kraju powrócił jesienią 1947 roku. W listopadzie 1950 roku został aresztowany przez UB. W kwietniu 1952 roku na rozprawie niejawnej Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy skazał generała na karę śmierci na podstawie fałszywych oskarżeń o współpracę z okupantem niemieckim. Generał „Nil” 24 lutego 1953 roku został powieszony w więzieniu mokotowskim. Był najwyższym rangą żołnierzem AK, który padł ofiarą zbrodni sądowej okresu stalinowskiego.

### Tragiczne warunki

Warunki w obozie NKWD przypominały te z czasów okupacji niemieckiej. Tadeusz Żenczykowski, autor książki „Dramatyczny rok 1945”, podaje za byłym więźniem tego obozu Janem Zalewskim, że na dzienne wyżywienie więźnia w Rembetowie składały się: 100 gramów gliniastego chleba, wydawana dwa razy dziennie wodnista zupa ze śladami kukurydzy i bez ograniczenia – ciepła woda. Jeden z uwięzionych tak wspominał: – *W obozie panowały okropne warunki — zimno, głód i wszawica, którą przyniesiono już z więzienia. Ze wzruszeniem i wielką wdzięcznością wspominam ogromne zaangażowanie i pomoc, jaką okazywały nam kobiety mieszkające w pobliżu obozu. To one załatwiały z enkawudzistami, że pozwolono im przynosić nam chleb, a bywało, że i kocioł zupy (to już zależało od dobrych humorów enkawudzistów).* Kto

*nie miał pomocy z zewnątrz, długo nie pociągnął. Umieralo wielu, głównie z głodu. Po każdej nocy zakopywano kilkunastu zmarłych. W pobliżu bramy wewnętrznej obozu był wielki rów. Tam zakopywano zmarłych. Rów szybko się zappełnił i teren został wyrównany.*

W marcu 1945 roku szef Obszaru Centralnego AK, płk Jan Mazurkiewicz „Radosław” przygotował plany rozbicia obozu rembertowskiego, jednak nie udało się ich zrealizować przed odprawieniem w końcu marca 1945 roku dużego transportu z więźniami do Sośwy na Uralu. Wywieziono wtedy 1500 osób, w tym ponad 500 za przynależność do AK i NSZ. W transporcie była też duża grupa mieszkańców Bydgoszczy, Fordonu i powiatu brodnickiego, których przywieziono z Pomorza do Rembertowa.

W przeddzień kolejnego transportu na Wschód, z 20 na 21 maja 1945 r. (w pierwszy dzień Zielonych Świątek), na obóz NKWD w Rembertowie przeprowadzony został atak podziemia niepodległościowego. Akcję prowadzono siłami trzech grup uderzeniowych liczących łącznie 44 ludzi, dowodzonych przez ppor. Edwarda Wasilewskiego „Wichurę”. Pomysłodawcą akcji był komendant Obwodu Mińsk Mazowiecki AK „Mewa-Kamień” kpt. Walenty Suda „Młot”.

### Skutki akcji

Czy akcja na Rembertów zakończyła się sukcesem AK? Czy udało się rozbić obóz i wyzwolić przetrzymywaną w nim polską ludność? Z militarnego punktu widzenia była ona nieudana. Straty własne wyniosły co prawda tylko trzech rannych, żaden żołnierz po stronie AK nie zginął, ale nie udało się rozbić obozu. Zabrakło środków i przygotowania bojowego. Ponadto nie wszyscy więźniowie chcieli uciekać, obawiając się prowokacji ze strony kapuściów i Sowietów. I wreszcie znaczna

część uwolnionych została aresztowana przez bezpiekę i skierowana ponownie do Rembertowa. Szacuje się, że około 100 więźniów zostało potem zamordowanych w ramach represji. O dramatycznych następstwach akcji żołnierzy AK dowiadujemy się z pierwszej ręki, z grypsu więźnia schwytanego podczas pościgu zarządzanego przez NKWD i UB kilka godzin po ataku na obóz, który to gryps miał dotrzeć do Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj: *W nocy z 20 na 21 V [19]45 ok. godz. 2 napadnięto na obóz izolacyjny w Rembertowie. Część ludzi uwięziono, resztę rozpuszczono. Obóz liczył ok. 1500 ludzi, z tego prawie połowa Polaków. Rozpuszczeni więźniowie udali się w różnych kierunkach. Jednak zaalar-*



Jan Zalewski, były więzień obozu, wysłany w transporcie na Ural razem z gen. „Nilem”  
FOT. ARKADIUSZ MIKSA

*mowane różne jednostki sow[ieckie] wraz z MO zarządziły obstawianie drogi do Warszawy i innych miejscowości, zatrzymując kilkuset ludzi, których samochodami lub pieszo sprowadzono z powrotem do obozu. Ja osobiście zatrzymany zostałem przez żołnierzy sow[ieckich] w pobliżu Targówka i wraz z innymi sprowadzony do komend[anta] wojennego na Targówku, skąd samochodami przewieziono nas do obozu. Po wejździe na teren obozu ustawiono nas w „dwójki” przed budynkiem sztabu, gdzie poddano rewizji, zabierając dosłownie wszystko, a nawet niektórych rozebrano z lepszej garderoby i obuwia. Mnie zabrano marynarkę i płaszcz, wszystkie drobiazgi i pieniądze, w sumie ok. 350 zł. Wszystko to działo się na oczach oficerów obo-*



zu z mjr. Kr[i]uczkinem na czele. Po ograbieniu wprowadzono ludzi pojedynczo do baraku, gdzie czekający oprawcy, zaopatrzeni w kawały drzewa okrągłego, deski, sztaby żelazne, bili każdego do nieprzytomności, zadając straszne rany i łamiąc kości. Barak, gdzie odbywała się masakra więźniów, mieścił się naprzeciwko sztabu, a sama masakra odbywała się na oczach oficerów obozu. Bili Rosjanie cywile w liczbie 6–7 osób oraz Rosjanie żołnierze. Cywilami byli miejscowi szwacy, „szofer”, „ślepy”, kucharz Niemiec i inni. Tego dnia, tj. 21 maja zmasakrowano

nia całego ciała. Po masakrze oficerowie sow[ieccy] kazali iść pod studnię i zmyć krew. Przez 3 dni nikt nie otrzymał żadnego opatrunku, dopiero 4. dnia przybył sanitariusz sow[iecki] z dwiema sanitariuszkami, którzy tylko ciężko pobitych prymitywnie opatrzyli. Mnie posmarowano rany na głowie tylko jakimś płynem. Dopiero następnego dnia więzień lekarz dr Zienkiewicz dokonał solidnych opatrunków oraz powkładał połamane ręce i nogi w „szyny”. Robił to wszystko w miarę dostarczania środków, które stale nie było. W wyniku masakry zmar-

zywała Sowiecom, kto jest gospodarzem tego terenu oraz że „jeszcze Polska nie zginęła!”. Mieszkańcom Mazowsza i warszawiakom dała – choć na chwilę – nadzieję, że może uda się zmusić Sowieców do poluzowania terroru.

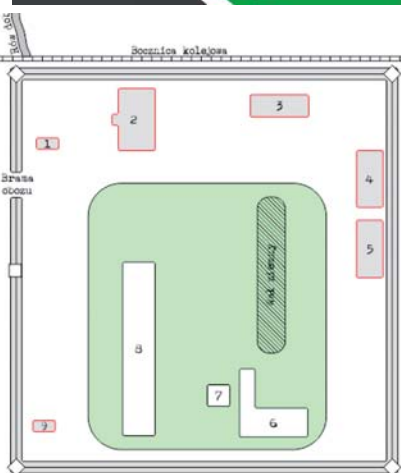
### Likwidacja obozu

Na rozkaz Ławrientija Berii obóz zlikwidowano, a część pozostających przy życiu więźniów wywieziono 4 lipca 1945 roku do Specłagru nr 2 NKWD w Poznaniu przy ul. Słonecznej. Dowódca akcji odbicia obozu Edward Wasilewski „Wichura” – były więzień obozu NKWD na Majdanku, któremu udało się uciec, przedostał do rodzinnego Mińska Mazowieckiego i powrócił do konspiracji – we wrześniu 1945 roku ujawnił się wraz z oddziałem pod Wolą Rafałowską. W marcu 1946 roku został aresztowany, ale na mocy amnestii uwolniono go w 1947. W następnym roku podpisał zobowiązanie do współpracy z UB. Denuncjował wielu swoich niedawnych kolegów z konspiracji, m.in. czynnie uczestniczył w prowokacji „V Komendy WIn” i rozpracowaniu Kazimierza Kamińskiego „Huzara”. Wyskoczył z okna i poniósł śmierć na miejscu w pierwszym dniu inwazji ZSRS i wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację – 22 sierpnia 1968 roku. Pochowano go na wojskowych Powązkach.

Zabitych i zmarłych (m.in. w wyniku głodu) więźniów obozu w Rembertowie grzebano w bezimiennych dołach śmierci w pobliskim lesie, a na mogiłach sadzono drzewa dla zatarcia śladów śmierci. Można z kolei znaleźć wiadomość, że w konspiracyjnej gazecie „Informator” [z 1 VI 1945, nr 8 – B.K.] podano, że spośród odbitych więźniów NKWD schwymano sto sześćdziesiąt osób, w tym kilka kobiet. Wszyscy zostali zastrzeleni na poligonie rembertowskim. Ciała zamordowanych oblano benzyną i spalono. ■



Opracowanie: Hubert Wołyński



- 1 - Komendantura obozu
  - 2 - Kwarantanna
  - 3 - Budynek gospodarczy
  - 4 - Kuchnia
  - 5 - Budynek gospodarczy
  - 6 - Cele więzienne
  - 7 - Wieża elektrowni
  - 8 - Cele więzienne
  - 9 - Latryna
- Obszar dostępny dla więźniów

przeszło 100 osób. Widok był makabryczny. Podłoga zalana krwią, połamane deski i kawały drzewa ze śladami krwi oraz leżących nieprzytomnych ludzi, których z powodu połamania rąk i nóg trzeba było układać na pryczy. Ja osobiście odniosłem 3 głębokie rany głowy, złamanie lewej ręki i poważne obraże-

ło w ciągu kilku dni przeszło 20 osób. Wiele osób zastrzelono. Znęcano się przede wszystkim nad inteligencją. Przez szereg dni nad więźniami wisiała groza masowego rozstrzelania, lecz później kurs złagodniał.

Z propagandowego punktu widzenia jednak akcja ta miała ogromne znaczenie. Przede wszystkim poka-



GRZEGORZ MAJCHRZAK

◀ Stan wojenny, 1 maja 1982 r. – niezależna manifestacja Solidarności na placu Zamkowym w Warszawie, widoczny transparent „Wolność internowanym” FOT. NIV, ZBIORY OŚRODKA KARTA

miejsce na podstawie zarządzenia szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego Floriana Siwickiego z 26 października 1982 roku było jedną z form represji stanu wojennego. Po latach zresztą przyznał to również główny „architekt” stanu wojennego Wojciech Jaruzelski, który przesłuchiwany przez prokuratora Instytutu Pamięci Narodowej określił działania z końca 1982 roku mianem „inteligentnej formy internowania”.

Termin owej „branki” nie był bynajmniej przypadkowy. Jej celem było osłabienie opozycji przed zapowiedzianym przez podziemną Solidarność, a dokładniej jej kierownic-

# Internowani w kamaszach, czyli „inteligentna forma internowania”

**Wprowadzenie w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego oznaczało nie tylko zdławienie demokratycznych dążeń Polaków, ale również sięgnięcie po szeroki wachlarz represji wobec niepokornych. Ludzi wyrzucano z pracy (głównie w efekcie tzw. weryfikacji kadr, czyli de facto czystek politycznych), aresztowano, a także – po raz pierwszy na tak szeroką skalę – internowano.**

To oczywiście nie wszystko – po 13 grudnia 1981 roku ludzi zmuszano do podpisywania tzw. lojalek, czyli deklaracji lojalności (odmawiających ich sygnowania, zwłaszcza w pierwszych dniach stanu wojennego, internowano), z czasem również do emigracji z kraju, poddawano tzw. działaniom specjalnym (nękającym) ze strony Służby Bezpieczeństwa. Wówczas też – o czym warto przypomnieć – narodziła się instytucja tzw. nieznanego sprawcy. Nie ulega wątpliwości, że okres stanu wojennego to po 1956 roku czas największego nasilenia re-

presji. Represji, którym poddano dziesiątki tysięcy osób.

## Poborowi z opozycji

W tym celu wykorzystano również ludowe Wojsko Polskie. Pod koniec 1982 roku – w listopadzie – przeprowadzono do WP „brankę”, która objęła działaczy opozycji: zarówno tej „dorosłej”, jak i młodzieżowej. W świetle zachowanych dokumentów nie ulega wątpliwości, że *powołanie określonej grupy poborowych do odbycia zasadniczej służby wojskowej oraz żołnierzy rezerwy na ćwiczenia wojskowe*, które miało

two (Tymczasową Komisję Koordynacyjną), na dzień 10 listopada 1981 roku protestem przeciwko delegalizacji związku – miał on polegać na zorganizowaniu w tym dniu strajków w zakładach pracy, a także manifestacji ulicznych. Ponieważ władze PRL z jednej strony planowały w ramach „normalizacji” sytuacji w kraju zlikwidować ośrodki odosobnienia (internowania), do czego ostatecznie zresztą doszło pod koniec grudnia 1982 roku, a z drugiej wręcz panicznie obawiały się zapowiedzianego protestu, zdecydowały się na skierowanie kolejnej grupy działaczy opozycji nie do „internatów”, lecz do jednostek ludowego Wojska Polskiego.

Działania te objęły osoby (przede wszystkim działaczy NSZZ „Solidarność” szczebla zakładowego) uznane przez rządzących (de facto



bezpiekę) za ekstremistów. Większość z nich – jako rezerwiści trafiło na trzymiesięczne „przeszkolenie” wojskowe trwające od pierwszych dni listopada 1982 roku do początku lutego 1983 roku; mniejsza grupa – młodych opozycjonistów (np. działacze zdelegalizowanego po wprowadzeniu stanu wojennego Niezależnego Zrzeszenia Studentów) otrzymała powołanie do odbycia „normalnej” zasadniczej służby wojskowej. Tej nietypowej formie represji poddano niespełna 2 tys. osób (dla porównania po 13 grudnia 1981 roku w ośrodkach odosobnienia, zwanych internatami, osadzono łącznie prawie 10 tys. osób) – według ustaleń IPN 1447 ustalonych z nazwiska i imienia rezerwistów zostało powołanych na „ćwiczenia”,



13 grudnia 1981 r., wprowadzenie stanu wojennego – oddział ZOMO wkracza do siedziby Zarządu Regionalnego Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność” przy ul. Piotrkowskiej  
FOT. NN, ZBIORY OŚRODKA KARTA

a 264 poborowych skierowanych do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Wszyscy oni trafili do specjalnie wcześniej wytypowanych jednostek, określanych przez nich mianem wojskowych obozów specjalnych. Rezerwistów kierowano do: Brzegu, Budowa, Chełmna nad Wisłą, Czarnego, Czerwonego Boru koło Łomży, Głogowa, Gorzowa Wielkopolskiego, Rawicza, Trzebiatowa oraz Unieścia, natomiast poborowych do: Chełma, Jarosławia, a także Węgorzewa.

Wysłanie „w kamasze” przeciwników czy też osób za takie uznane

przez komunistów miało w Polsce Ludowej długą tradycję – ten sposób walki z wrogiem czy to politycznym, czy klasowym, czy wreszcie ideologicznym stosowali oni już od końca lat 40. Jako pierwszych (w latach 1949–1959) do batalionów pracy i batalionów górniczych skierowano mężczyzn uznanych za tzw. element niepewny ze względu na pochodzenie społeczne, poglądy polityczne, „oblicze moralne” czy też swoją przeszłość. Z kolei od połowy lat 50. aż do 1980 roku powoływano do odbycia służby wojskowej (zresztą wbrew porozumieniu między władzami państwowymi a Episkopatem Polski z 14 kwietnia 1950 roku) słuchaczy wyższych seminariów duchownych, czyli kleryków. Od 1968 roku do wojska zaczęli trafiać także ludzie zaangażowani w – jak to później określano – „działalność antysocjalistyczną”. Pierwszą grupę stanowili aktywni uczestnicy Marca '68, zwłaszcza studenci relegowani z uczelni. Pobór do wojska, jako represję w stosunku do tych, którzy sprawiali władzy problemy, zastosowano ponownie – choć na mniejszą niż wcześniej skalę – również w grudniu 1970 roku.

### Bez względu na stan zdrowia

Nieco ponad pięć lat później, w 1976 roku, w ramach przygotowań do planowanych na czerwiec podwyżek cen profilaktycznie wytypowano w resorcie spraw wewnętrznych (zarówno przez Służbę Bezpieczeństwa, jak i Milicję Obywatelską) grupę osób, które powinny zostać przed ich ogłoszeniem skierowane na ćwiczenia wojskowe. Zatem pod koniec 1982 roku Ludowe Wojsko Polskie zdążyło zebrać w tej formie represji już całkiem spore doświadczenie. Nie sposób, niestety, określić, na ile wykorzystano je w stanie wojennym. W każdym razie powołanie „w kamasze” podobnie jak w 1976 czy 1968 roku miało identyczną podstawę – zarządzenie szefa

Sztabu Generalnego WP. Po części również wykorzystano te same garnizony co w latach poprzednich.

Jak relacjonowała jedna z osób odwiedzających w stanie wojennym jednostkę wojskową w Czerwonym Borze: *Znajduje się tam około 450 osób w wieku od 24 do 46 lat, które brały czynny udział w działalności NSZZ „Solidarność”. Wśród nich można spotkać przewodniczących komisji zakładowych, jak również prostych pracowników. Są tam prawnicy, inżynierowie, nauczyciele, górnicy, robotnicy i nawet artyści z całej Polski [...]. Żadna z tych osób nigdy nie była w wojsku i wcielono ich nie bacząc na ich stan zdrowia. Znajdują się wśród nich tacy, którzy przebyli niedawno operację chirurgiczną, mieli wyciętą część żołądka, nie mają palców, chodzą o laskach, noszą okulary powyżej 5,5 dioptrii, czyli ludzie, którzy w normalnych warunkach nigdy by nie byli wcieleni do wojska. Nie był to bynajmniej jakiś wyjątek, lecz ówczesna norma. Nikt się nie przejmował stanem zdrowia kierowanych do woja...*

### Wojskowa безпеka

Nie powinno to dziwić, skoro ludzie wcielani pod koniec 1982 roku do Wojska Polskiego w celu czy to odbycia „przeszkolenia”, czy też zasadniczej służby wojskowej byli typowani przez Wojskową Służbę Wewnętrzzną. A nie – jak to było praktykowane przy normalnym poborze – przez wojskowe komendy uzupełnień, w których zasiadali m.in. lekarze. Zresztą wojskowa безпеka (WSW) ściśle przy tym doborze kooperowała ze swym cywilnym odpowiednikiem – SB. *Proszę do dnia 23.10.1982 r. wytypować osoby rekrutujące się z dużych zagrożonych zakładów pracy podejrzanych o: inspirowanie i organizowanie ostatnich strajków i zająć ulicznych, aktywne występowanie przeciwko tworzeniu nowych związków zawodowych, czynną wrogą działalność (np. druk, kol-*

portaż, łącznikowanie itp.), a nie nadających się z różnych powodów do internowania lub zatrzymania – nakazywał zastępcom komendantów wojewódzkich Milicji Obywatelskiej ds. Służby Bezpieczeństwa dyrektor Departamentu V MSW Józef Sasin.

Operacją tą zamierzano zresztą początkowo objąć zdecydowanie większą grupę osób. Zachowały się częściowe listy działaczy opozycji, którzy mieli trafić do wojska, sporządzone przez SB. Na jednej z nich, przygotowanej 29 października 1982 roku przez Departament III MSW (we współpracy z wydziałami III KW MO), znalazło się 386 osób, w tym m.in. 84 pracowników naukowych, 20 studentów, a nawet 11 uczniów. Wśród osób wytypowanych z województwa gdańskiego na pierwszym miejscu został umieszczony Donald Tusk, na trzecim zwolniony dwa tygodnie wcześniej z internowania Lech Kaczyński, a na czwartym obrońca w procesach politycznych stanu wojennego Jacek Taylor. Notabene dwaj ostatni zostali zaliczeni do kategorii osób niepracujących, których na tej liście było aż 90. Żaden z nich jednak ostatecznie na „przeszkolenie wojskowe” nie trafił. Podobnie jak zresztą wiele innych osób umieszczonych na tej liście.

### Zimą w namiocie

Inni mieli jednak mniej szczęścia, trafili – o czym była mowa – do specjalnie wytypowanych jednostek wojskowych. Zdarzało się, że byli przetrzymywani w skandalicznych wręcz warunkach – niekiedy mimo mroźnej zimy 1982/1983 w namiotach (Chełmno) lub w wagonach kolejowych (Czerwony Bór). Był to pięćdziesięciometrowy pas ziemi między Wisłą i wałem przeciwpowodziowym. Przeróżające miejsce na wypadek powodzi nocnej – wspominał skierowany na „ćwiczenia” do Chełmna Jerzy Olszewski. Opozy-

cjonistów wysłanych do wojska starano się odseparować nie tylko od „zwykłych” żołnierzy, ale też od miejscowej ludności cywilnej. Po pewnym czasie dowiedzieliśmy się, że wśród mieszkańców Rawicza rozpowszechniono informacje, że jesteśmy bandą kryminalistów, złodziei i wykolejenców – relacjonował skierowany do tamtejszej jednostki wojskowej Edward Kluczyński.

Poddawano ich przesłuchaniom, rewizjom, a także innym szykanom. Po pierwszym zbiorowym wysłuchaniu mszy św. poinformowano kategorycznie, że tego rodzaju „manifestacje” są niedopuszczalne – pisano w „Toruńskim Informatorze Solidarności” o Trzebiatowie. Nie było żadnych szkoleń wojskowych, ale pobrali nam za to odciski palców. Cały czas odbywały się przesłuchania – wspomina z kolei Leszek Jaranowski, który trafił do Czerwonego Bóru. Byli zmuszani do ciężkiej, zazwyczaj bezsensownej pracy. Tak zapamiętali swoje „szkolenie” skierowani do Unieścia: *polegało na wykonywaniu ciężkich prac fizycznych przy budowie strzelnicy na kilkumetrowym mrozie [...]. Najczęściej zrywano zamrożoną dźwiż, przenoszono materiały budowlane, duże płyty chodnikowe, wycinano drzewa czy kopano głębokie doły, które później inni zasypywali.*

Działaczy opozycji wysyłanych „w kamasze” poddano (podobnie jak innych internowanych) indoktrynacji politycznej prowadzonej przez aparat polityczno-wychowawczy Ludowego Wojska Polskiego. *Obowiązkowo oglądaliśmy „Dziennik Telewizyjny”, po którym odbywały się szkolenia polityczne pułkownika Gruchota lub Grzmota. Cały czas nas prowokował, aby ktoś się wychylił z „wrogim” komentarzem [...] Ten, który to zrobił, najpierw był publicznie sponiewierany, a następnie najbliższą godzinę spędzał biegając ukoło boiska w pełnym oporządzeniu* – relacjonował Jacek Pawłowicz

skierowany do jednostki wojskowej w Węgorzewie w celu odbycia zasadniczej służby wojskowej.

### Inwigilacja w jednostkach

Rezerwiści, jak i poborowi oczywiście byli również inwigilowani. Zarówno przez agenturę Wojskowej Służby Wewnętrznej – wywodzącą się głównie z kadry wojskowej, jak i Służby Bezpieczeństwa przekazanej na czas służby wojskowej WSW. W tym drugim przypadku byli to, na szczęście nieliczni, spośród opozycjonistów wysłanych „w kamasze”. Jak wynika np. z notatki dotyczącej „stanu pracy operacyjnej wśród powołanych do wojska działaczy antysocjalistycznych” z końca listopada 1982 roku, podczas gdy wśród kadry zawodowej i dowódców drużyn wojskowa bezpieka dysponowała 75 agentami, to wśród „wcielonych ekstremistów” udało się pozyskać jedynie kolejnych 9. Ponadto 4 agentów wcielono do wojska w celu inwigilacji kolegów, a 1 w tym samym celu przejął od SB.

Ani inwigilacja, ani surowe kary za wszelkie przejawy oporu nie odstraszyły opozycjonistów od protestów – w postaci głodówek, odmowy oglądania „Dziennika Telewizyjnego” czy „wrogich okrzyków” oraz „wrogich napisów”, jak np. „Niech żyje Solidarność”. Podobnie jak ich internowani w cywilnych obozach koledzy wytwarzali również pocztę obozową – okolicznościowe koperty, stemple, znaczki.

Niestety, ludzie odpowiedzialni za tę formę represji po 1989 roku pozostali praktycznie bezkarni. Na szczęście jednak w ostatnim czasie państwo postanowiło uznać kierowanie do wojska z powodów politycznych pod koniec 1982 roku za represję i zadośćuczynić (przynajmniej symbolicznie) pokrzywdzonym. Wcześniej, niestety, sądy wolnej Polski często nie dostrzegały, czy też raczej nie chciały dostrzec, tej nadal mało znanej formy represji... ■





SEBASTIAN LIGARSKI

# Porywacze

## Katastrofa w Jeżowie Sudeckim 26 listopada 1946 roku

**B**ył 26 listopada 1946 roku. Około godziny 3 w nocy pięciu młodych ludzi dostało się na teren szkoły szybowcowej znajdującej się we wsi Grunów (obecnie Jeżów Sudecki). Należała ona do Departamentu Lotnictwa Cywilnego Ministerstwa Komunikacji. Dwaj odbywający służbę wartownicy zostali sterroryzowani bronią przez pięciu napastników oraz pozbawieni w krótkim czasie karabinów. Po ich obezwładnieniu czterech mężczyzn udało się do hangaru, skąd wyprowadzili oni samolot PO-2 (inaczej U2, popularny dwupłatowiec szkolny zwany kukuruźnikiem lub papajem) o numerze rejestracyjnym SP-AFW. Jeden z nich wrócił do góry po lampę karbidową, z którą zszedł ponownie na dół. Po około 20 minutach czworo z nich odleciało samolotem z lotniska w Grunowie. Pilnujący strażników napastnik opuścił lotnisko około godziny 4. Wobec braku możliwości telefonicznego połączenia, wartownicy zmuszeni byli czekać (w tym czasie oswobodzili się z więzów) na kolegów z drugiej zmiany.

**W powszechnym przekonaniu porwania samolotów kojarzą się z dekadą lat 80. XX wieku, gdy wielu naszych rodaków próbowało uciec z Polski, szczególnie w okresie stanu wojennego, porywając rejsowe samoloty PLL LOT lub np. samoloty agrarne czy turystyczne. Znacznie mniej osób wie, że porwania samolotów miały miejsce już po objęciu władzy w Polsce przez komunistów, a motywy, którymi kierowali się śmiałkowie w tamtym okresie, były podobne, czyli wolność. Tajemnicza katastrofa, która wydarzyła się w listopadzie 1946 roku na Dolnym Śląsku, wciąż czeka na wytłumaczenie.**

O zaistniałym wypadku powiadomiono Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Jeleniej Górze. Do 2 grudnia 1946 roku funkcjonariuszom bezpieki nie udało się ustalić, kto i dlaczego porwał samolot. W tym dniu dwóch Niemców, pracowników leśnictwa Matejkowice (obecnie Przesieka) odnalazło szczątki samolotu oraz zwłoki dwóch osób. Leśniczy Bogusław Gwizd poprzez jednego z Niemców powiadomił I zastępcę komendanta straży

cy nr 2 Wojsk Ochrony Pogranicza w Matejkowicach ppor. Stanisława Woroneckiego o znalezisku: *Proszę natychmiast z Niemcem który odda tę kartkę udać się do lasu. Rozbity samolot 2 ludzi zabitych.* W tym samym dniu WOP zawiadomił PUBP w Jeleniej Górze o znalezionych szczątkach samolotu.

### Pierwsze oględziny

Na miejscu lustracji dokonał ppor. Woronecki oraz leśniczy Gwizd,



który opisywał to zdarzenie: *Ilu ich było nie stwierdziliśmy dokładnie. Według wystających nóg przypuszczaliśmy, że było ich 4. Od zabitego jednego Woronecki wziął dokumenty, na nazwisko Burlawski. Nie było śladów, że samolot był ruszany.* Grupa operacyjna WOP i PUBP w składzie: komendant 1 odcinka WOP mjr Stelmach, kierownik 1 sekcji 1 odcinka WOP por. Świąder, strzelcy Czesław Wiśniewski i Marian Skrzypczak oraz por. Adam



FOT. JOANNA KRENZ-KUROWSKA

Nowak i Tadeusz Łabuda z PUBP w Jeleniej Górze, dokonali rewizji zwłok zabitych. Byli to: Władysław Burlawski, s. Wojciecha, ur. 18 stycznia 1920 we Lwowie, przy którym znaleziono pistolet „belgijka” oraz 13 szt. amunicji, portfel z dokumentami i portfel; Franciszek Rybczyński, s. Jana, ur. 2 marca 1926 w Łucku, przy którym znaleziono pistolet „Vis”, 36 szt. amunicji, dokumenty, 2 portfele z gotówką w wysokości 1310 zł; Alfred Szymański, ps. „Felek”, s. Waclawa, ur. 28 czerwca 1926 w Poździejczycach, pow. przemyski, miał dokumenty i zeszyt z notatkami. Od połowy 1946 roku pracował on w szkole szybowcowej, oraz jego straszy brat Rudolf Szymański ps. „Marek”, ur. 18 czerwca 1922 w Skowierzynie, pow. tarnobrzegi. Od połowy 1946 pracował w Jeżowie Sudeckim w zakładach

lotniczych. Przy nim znaleziono: dokumenty, notes, zaświadczenie weryfikacyjne wystawione przez Komisję Weryfikacyjną Okręgu Krakowskiego, miniaturki Krzyża Walecznych, Brązowego Krzyża Zasługi z Mieczami, krzyż, różaniec oraz legitymację PSL wystawioną w Gdańsku. Według funkcjonariuszy UB podane pseudonimy braci Szymańskich odnosiły się prawdopodobnie do działalności w AK, na co wskazywały także odznaczenia wojsko-

lotniczą. Józef Januszewski, wtedy szef techniczny jeleniogórskiego aeroklubu, twierdził po latach, że zginęli, bo pilot nie poradził sobie z wiatrami znoszącymi. – *One sprawiają, że samolot spada w dół. Może*



Na tabliczce z blachy przymocowanej na przecięciu się ramion krzyża wyryto napis „Tu spoczywa dwóch braci pilotów Alfred i Rudolf Szymański wraz z dwoma kolegami. Zginęli śmiercią lotników dnia 26 listopada 1946 r. Cześć ich pamięci”

FOT. JOANNA KRENZ-KUROWSKA

## „Do 2 grudnia 1946 roku funkcjonariuszom bezpieczeństwa nie udało się ustalić, kto i dlaczego porwał samolot

we. W materiałach odnotowano, że Rudolf był z zawodu pilotem-mechanikiem, zamieszkałym w Grunowie pod numerem 180.

Według Komisji Ministerstwa Komunikacji, która badała wrak dwupłatowca 4 grudnia 1946 roku, bezpośrednią przyczyną tragicznego wypadku była nieumiejętność prowadzenia maszyny, brak oświetlenia zegarów i urządzeń pokładowych, nadmierne obciążenie, co przy jednoczesnym natrafieniu na wiry powietrzne skończyło się katastrofą

*gdyby lepiej znali te góry...* – mówił Katarzynie Kaczorowskiej. Według niego w tym malutkim samolocie, w którym nawet dwie osoby to za dużo, pozostali pasażerowie musieli siedzieć na ławeczce, aby samolot mógł lecieć.

Śledztwo prowadzone przez PUBP w Jeleniej Górze, a nadzorowane przez wrocławski WUBP (dokładnie przez chor. Jana Zielińskiego) zostało umorzone 11 listopada 1947 roku wobec śmierci podejrzanych i zatwierdzone przez zastępcę szefa WUBP we Wrocławiu, sowieтника mjr. Bronisława Trochimowicza.

### Wiele wątpliwości

W tej sprawie kilka wątków do dziś trudno wyjaśnić. Po pierwsze w przesłuchaniach świadków, m.in. Tadeusza Studenckiego, instruktora pilotażu, występuje imię i nazwisko Marek Szymański. Według śledczych był to pseudonim z AK Rudolfa



Szymańskiego. Podane w aktach odznaczenia wojskowe znalezione przy zwłokach tegoż budzą zdziwienie i niedowierzanie. Czy osoba dokonująca napadu nosiłaby przy sobie tego rodzaju pamiątki, w momencie ewentualnej wpadki jednoznacznie identyfikujące jej stosunek do politycznej rzeczywistości w Rzeczypospolitej w tym okresie? Ponadto stwierdzenie o nieumiejętności pilotażu nie pokrywa się z prawdą, gdyż Alfred Szymański posiadał świadectwo Cywilnej Szkoły Pilotów i Mechaników Ministerstwa Komunikacji o nr. 156. Jak twierdził Tadeusz Kaczmarek, który latał przez lata na tego typu samolotach, pilot uczył się w Ligocie Dolnej. Tam wtedy robiono krótkie, trzytygodniowe kursy pilotażu – opowiadał Kaczorowskiej i dodawał, że w ramach takiego szkolenia obowiązywało kilkanaście godzin lotów po kręgu. Start, lot po wyznaczonej linii i powrót z lądowaniem. I choć pilot latać umiał, podobnie jak jego brat Rudolf, to prawdopodobnie było za mało, aby poradzić sobie 26 listopada 1946 roku ze skrajnie trudnymi warunkami atmosferycznymi. W dodatku nie znając dobrze okolicznych terenów i wzniesień. Podjęta próba ucieczki, niewątpliwie w brawurowy sposób, była władzom tym bardziej nie na rękę, że zachęcała kolejnych śmiałków do ucieczek tą drogą. Dlatego nadano jej charakter bandycki, zaś sprawców utożsamiano z reakcyjnym podziemiem. Inne pytanie skłania do poszukiwania osób, które postawiły czterem śmiałkom w lesie krzyż oraz pomnik. Intrygujące, że w samym Jezowie Sudeckim na cmentarzu znajduje się dokładnie taki sam grób, który według zapisów w księdze parafialnej de facto nie istnieje i nie sposób ustalić, kto go postawił. Czy był to być może piąty z napastników biorący udział w napadzie na szkołę szybowcową, którego bezpieka nigdy nie odnalazła? ■

## Antoni Dołęga. Do końca wierny

(1 V 1915 r. – 1982 r.)

Chorąży Antoni Dołęga, ps. „Znicz”, ostatni żołnierz podziemia antykomunistycznego, został pochowany 19 listopada na cmentarzu parafialnym w Trzebieszowie. Podczas uroczystości pogrzebowych odczytano listy prezydenta Andrzeja Dudy, premier Beaty Szydło i marszałka Marka Kuchcińskiego.

– *Antoni Dołęga miał swoje Westerplatte trwające kilkadziesiąt lat. Był wierny Polsce, stając w jej obronie w 1939 roku i był wierny jej aż do śmierci. Broni nie złożył, munduru nie zdjął* – mówił, żegnając bohatera Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. Podkreślał, że Dołęga był do końca wierny Polsce i przysiędze żołnierskiej i nigdy się nie poddał.



FOT. UDZIK

Mszy Świętej pogrzebowej przewodniczył ordynariusz diecezji siedleckiej bp Kazimierz Gurda, który zaznaczył, że po 35 latach od śmierci Dołęgi można powiedzieć, iż jego nadzieje o wolności Ojczyzny się spełniły.

– *Sam tego czasu nie dożył. Umierał w czasie stanu wojennego, w czasie wielkich nadziei,*

*a jednocześnie wielkiego zagrożenia. W ziemskim życiu smaku wolności już nie doświadczył* – powiedział bp Kazimierz Gurda. **red**

**Antoni Dołęga** urodził się w 1915 roku w Farfaku (obecnie część Łukowa). W 1938 roku ukończył szkołę podoficerską przy 84. pułku piechoty w Pińsku. Walczył we wrześniu 1939 roku, w AK był od 1942 roku. W 1944 roku wcielony został do 2. Armii Wojska Polskiego. Walczył w jej szeregach do maja 1945 roku, kiedy to z grupą żołnierzy zdezerterował i wrócił w rodzinne strony.

W 1946 roku przyłączył się do oddziału zbrojnego WiN por. Józefa Matusza, ps. „Lont”. Po śmierci „Lonta” w 1951 roku został dowódcą kilkunastoosobowego wówczas oddziału działającego na terenie powiatów łukowskiego, siedleckiego i radzyńskiego. Po rozbiciu oddziału w 1955 roku ukrywał się już samotnie, w okolicach Łukowa u zaufanych gospodarzy, aż do śmierci. Posługiwał się kilkoma pseudonimami: „Znicz”, „Mały Franio”, a także „Kulawy Antek”. Nogę stracił na skutek obrażeń powstałych w wyniku wypadku z bronią.

Nigdy się nie ujawnił, pomagali mu mieszkańcy okolicznych wsi. Zmarł w 1982 roku, pochowany został w konspiracji. Przez lata nikt nie ujawnił jego historii i miejsca pochówku.

Poszukiwania grobu Dołęgi od wielu lat prowadzili członkowie jego rodziny, którzy po wojnie przeprowadzili się na Pomorze. Dołęga nie kontaktował się z nimi, byli przekonani, że nie żyje. Gdy w latach 70. ubiegłego wieku przyjeżdżali w okolice Łukowa szukać grobu, nikt nie chciał udzielić im informacji.

Dopiero niedawno udało się nawiązać kontakty z ludźmi, którzy ukrywali Dołęgę w ostatnim okresie jego życia. Dzięki temu ustalono miejsce pochówku. Tożsamość zmarłego potwierdziła Prokuratura Rejonowa w Łukowie, która prowadziła postępowanie w tej sprawie.

# 100. rocznica urodzin płk. Władysława Rokickiego



FOT. ULSNOR

1 grudnia 2017 r. w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie odbyła się uroczystość z okazji 100. rocznicy urodzin płk. Władysława Rokickiego. W uroczystości wziął udział Jan Józef Kasprzyk, Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, który wręczył jubilatowi pamiątkową replikę szabli oficerskiej.

– W Pańskiej osobie, czcigodny Panie Pułkowniku, składamy hołd wielkiemu pokoleniu. Pokoleniu, które odważyło się być dzielne. Które wzrastając w okresie niepodległej Rzeczypospolitej, choć urodzone jeszcze, jak pisał Mickiewicz „urodzeni w niewoli, okuci w powiciu”, dało swojej Ojczyźnie największy wyraz miłości i poświęcenia.

Byliście wierni Niepodległej. Za to, Panie Pułkowniku, każdy z nas, obecnych tutaj, składa panu najwyższe wyrazy uznania. (...) Niech ta szabla, która za chwilę trafi w pańskie ręce, będzie dowodem na to i podziękowaniem za to, że byliście wierni temu świętemu słowu dla każdego Polaka „nigdy nie ugniemy szyi”. Bóg, honor i Ojczyzna to w pańskiej osobie najświętsze przykazanie i testament dla nas. Panie Pułkowniku, 200 lat życzymy! – powiedział Szef UdSKiOR.

Podczas uroczystości osobom zasłużonym w upamiętnianiu walk o niepodległość Rzeczypospolitej wręczone zostały też Medale „Pro Patria”. Wśród odznaczonych znalazł się m.in. wojewoda lubelski Przemysław Czarnek.

red



FOT. ULSNOR

## Nowy członek Rady

W siedzibie Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych 28 listopada 2017 roku prezes Towarzystwa Sprawiedliwych wśród Narodów Świata Anna Stupnicka-Bando otrzymała powołanie w skład Rady ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Akt powołania wręczył dyrektor Gabinetu Szefa Urzędu Jacek Polańczyk.

red







## Rachunek wdzięczności PGNiG dla Powstańców Warszawskich

to wsparcie w wysokości do 900 zł rocznie na rachunki za gaz. Projekt rusza od 1 stycznia 2017 r.

Zainteresowani Powstańcy mają trzy proste możliwości zgłoszenia:

- w dowolnym Biurze Obsługi Klienta PGNiG
- poprzez infolinię
- listownie

**Wystarczy tylko dowód osobisty.**

Więcej informacji na  
[www.pgnig.pl](http://www.pgnig.pl)







Obchody 150. rocznicy urodzin Marszałka Józefa Piłsudskiego, Litwa, 4-6 grudnia 2017 r.